

Bibliotekarz



3

1971

ROK XXXVIII
WARSZAWA

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

TREŚĆ

<i>T. Zarzębski</i> . Współpraca bibliotek, ale jaka?	65
<i>J. Dunin</i> . Biblioteka Królewska w Brukseli	73
<i>J. Wierzbicki</i> , <i>J. Maj</i> . Budownictwo biblioteczne w krajach socjalistycznych	78
<i>K. Kraśniewska</i> . Dzierżoniowskie konfrontacje	82
Felieton bibliograficzny Perspektywy prawa (<i>Współautorzy</i>)	88
Przegląd piśmiennictwa Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie (<i>eLBe</i>)	90
Z teki wspomnień Losy Księgięgozbioru Biblioteki GUS w okresie okupacji hitlerowskiej (<i>S. Zdrodowska</i>)	92
Kronika krajowa i zagraniczna (<i>L. B.</i> oraz <i>B. C.</i> i <i>J. R.</i>)	95
Przepisy prawne (<i>TeZar</i>)	III okł.

СОДЕРЖАНИЕ

— Сотрудничество библиотек, но какое?	65
— Королевская библиотека в Брюссель.	73
— Библиотечное строительство в социалистических странах.	78
— Держониовские сличения.	82
Обзор литературы Проблемы библиотек и чтения в печати	90
Внутренняя и зарубежная хроника	95
Законодательство	III

CONTENTS

— Library cooperation, but in what way?	65
— Royal Library in Brussels	73
— Library architecture in the socialist countries	78
— Confrontations in Dzierżoniów	82
Reviews of books and articles Problems of libraries and reading in the press	90
Domestic and foreign chronicle	95
Legal regulations	III

REDAGUJE KOMITET: *T. Bruszewski*, *St. Jeżyński*, *H. Kamińska*, *J. Kołodziejska* (redaktor), *J. Maj* (sekretarz redakcji), *K. Podhorski*, *A. Sitarzka*, *M. Sieradzki*.

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Nr 3

WARSZAWA

ROK XXXVIII

TADEUSZ ZARZĘBSKI
Biblioteka PAN
Warszawa

WSPÓŁPRACA BIBLIOTEK, ALE JAKA?

Wokół zagadnienia współpracy bibliotek narosła u nas dość obfita literatura i chyba jeszcze więcej wątpliwości i nieporozumień. Dotyczą one nie samego celu współpracy, lecz form jej realizacji. Dalsze prowadzenie tej dyskusji, ciągle jeszcze z pozycji wyjściowych, przynosi szkodę samej idei współpracy. Czas już najwyższy, abyśmy mogli ustalić wreszcie poglądy — przynajmniej w sprawach ogólnych — i przejść do zagadnień szczegółowych, a przede wszystkim do prawidłowej realizacji dzieła współpracy. Z takich właśnie założeń wychodząc nie zamierzam polemizować z formułowanymi już poglądami, lecz pragnę podjąć próbę ich uporządkowania oraz określenia własnego stanowiska na ten temat.

*

*

*

Ogromny i stale rosnący rozwój nauki i techniki, wzrastająca w szybkim tempie liczba ludzi kształcących się i wykształconych — wyznaczają kierunki zmian w różnych dziedzinach życia społecznego, zmuszają do zaspokojenia nowych potrzeb, determinujących zmiany metod działania różnych instytucji, a w ich liczbie również i bibliotek¹.

Lawina piśmiennictwa² i milionowe rzesze czytelników, z jednej strony; coraz bardziej postępująca specjalizacja i powstawanie nowych dziedzin nauki oraz tendencje integracyjne w nauce z drugiej strony — atakują biblioteki czyniąc z tych szacownych zaciszy, wskazywanych do niedawna przez lekarzy miejsc spokojnej i cichej pracy, sam środek kotła, w którym wrze i tworzy się postęp. Dziś już prawie do powszechnej świadomości dociera pogląd, że bez bibliotek nie ma rozwoju nauki, techniki, oświaty i kultury. Wszyscy, którzy podejmują jakiegokolwiek działania, poszukują informacji, a jej źródła są prawie wyłącznie w bibliotekach.

W tej sytuacji bibliotekarze stanęli przed trudnościami prawie nie do pokonania. Wołają o wyższe środki na zakup źródeł informacji, o no-

¹ Pod pojęciem biblioteki — w tym artykule — należy rozumieć również ośrodki informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej.

² Na każdego specjalistę przypada obecnie ponad 100 arkuszy publikacji dziennie (por. Bestużev - Lada I.: S točki zrenija KPD. *Literaturnaja Gazeta* R. 42 : 1970 nr 41 s. 11).

we pomieszczenia na ich przechowywanie, o dodatkowy personel, o komputery, o mechanizację prac bibliotekarskich, o nowoczesne środki łączności (także telewizyjnej), o urządzenia do reprografii tekstów w celu szerokiego rozpowszechniania informacji.

Paradoksem jest podnoszone tu i ówdzie twierdzenie, że informacja stanie się hamulcem rozwoju, bowiem koszty jej prowadzenia pochłoną również środki przeznaczone na działalność, której ma ona służyć, a zgromadzone masy źródeł informacji okażą się bezużyteczne wobec niemożności „głębokiego” dotarcia do nich.

Paradoks ten wynika stąd, iż w stare formy działania tradycyjnej biblioteki usiłuje się wcisnąć, wtłoczyć nowe, narzucone przez życie zadania. Dziś już żadna biblioteka nie jest w stanie, w oparciu o własny wyłączny zasób źródeł informacji, zaspokoić żądań czytelników. Uniwersalistyczny i niepodzielny na regiony kraju, kraje, języki itp. charakter wiedzy oraz wielka masa produkcyjna źródeł informacji — narzucają bibliotekarstwu nowy model.

Dziś już staje się faktem dokonaniem ograniczenie zakresu gromadzenia zbiorów bibliotecznych, i to nawet w bibliotekach do niedawna uniwersalnych, o wiekowych tradycjach. Tworzy się specjalistyczne (według treści gromadzonych dokumentów) działy, wskutek czego następuje zmiana charakteru takiej biblioteki z uniwersalnej na „federację” bibliotek specjalistycznych pod wspólnym kierownictwem, a już nie zawsze pod wspólnym dachem. Równoległe z tym procesem narasta w świadomości bibliotekarzy przekonanie o konieczności rozwijania współpracy bibliotek tej samej i różnych specjalności w kraju i za granicą. W niektórych krajach próby takie są już dawno podjęte; zaawansowane są również starania o zorganizowanie takiej współpracy w zakresie niektórych dziedzin (medycyna, rolnictwo) w skali światowej. Wobec ogromnej liczby bibliotek, odczuwa się już potrzebę zorganizowania krajowych i międzynarodowych ośrodków informacji o informacji.

W tej sytuacji zadania każdej pojedynczej biblioteki mogą być wykonywane tylko we współdziałaniu z innymi bibliotekami. Każda biblioteka będzie musiała podporządkować własną politykę gromadzenia, opracowania i informacji o zbiorach zasadom ogólniejszym. Niektóre formy współpracy bibliotek znane są prawie od niepamiętnych czasów; te jednak, które rodzi dzień dzisiejszy, wynikają z określonych, pozabibliotecznych konieczności i stanowić muszą — w całym tego słowa znaczeniu — rewolucję w bibliotekarstwie. Rewolucja ta dokonać się musi w przyszłości, w każdym kraju i na całym świecie, dając w rezultacie zintegrowany, uporządkowany i sprawnie działający system informacji. Sprawne i szybkie przeprowadzenie tych zmian w kraju pozwoli dostatecznie szybko włączyć krajowe biblioteki do współpracy w skali międzynarodowej, a to z kolei umożliwi optymalizację usług bibliotecznych dla odbiorców krajowych.

Niemalą trudnością w przeprowadzeniu tych zmian jest między innymi i to, że żaden kraj nie może powielać wzorów wypracowanych w innym kraju, co najwyżej — można analizować popełnione błędy. W różnych bowiem krajach różna jest organizacja bibliotek, różne ich tradycje, różne formy powiązań organizacyjnych bibliotek, różny stopień rozwoju nauki i techniki, oświaty i kultury, różne obowiązujące prawa, a przede wszystkim różne są systemy społeczno-ekonomiczne

mające przecież zasadniczy wpływ na rozwój, organizację i działalność bibliotek.

W naszych warunkach — gdzie Państwo jest faktycznym właścicielem wszystkich bibliotek, gdzie dynamiczny rozwój bibliotekarstwa po II wojnie światowej dokonywał się w wąskich ramach podziałów resortowych, gdzie pojęcia „ogólnokrajowa sieć biblioteczna” i „jednolita polityka biblioteczna” są raczej hasłami postulującymi — napotykamy w realizacji programu współpracy bibliotek zarówno wiele okoliczności sprzyjających, jak również i wiele trudności. Do najpoważniejszych zaliczyć trzeba: brak dostatecznie silnego organu państwowego do spraw ogólnokrajowej polityki bibliotecznej, który podejmowałby decyzje wynikające z doskonałego rozeznania potrzeb i możliwości, starając się usilnie pokonywać głęboko zakorzeniony partykularyzm zarówno kierownictw poszczególnych bibliotek, kierownictw instytucji (w ramach których biblioteki działają) oraz resortów. Nie byłoby to łatwe, tym bardziej że każdy rodzaj współpracy bibliotek niesie za sobą nie tylko korzyści, ale również i określone świadczenia. Zwłaszcza w początkowym okresie „straty” niektórych bibliotek będą z pewnością wyższe niż korzyści — tego ukryć się nie uda, to musi być powszechnie wiadome.

Nie ulega wątpliwości, że biblioteki jako instytucje państwowe działają według określonych zaleceń, poleceń i nakazów bądź ogólnopństwowych lub resortowych, bądź też wydawanych przez bezpośrednio zwierzchnią ich władzę. Dlatego też współdziałanie bibliotek — i wszystkie z tym związane konsekwencje — wynikać muszą z ogólnopństwowych przepisów. Biblioteki muszą być prawnie zobowiązane do współpracy. W żadnym przypadku nie może się ona opierać na dowolności działania kierowników poszczególnych bibliotek czy też na aktywności skądinąd zasłużonego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Jeżeli uwzględnimy obecny stan organizacyjny polskiego bibliotekarstwa, to (zgodnie z założeniem doc. dr Bolesława Świderskiego, znanego teoretyka tego zagadnienia) można wyodrębnić trzy rodzaje współpracy pomiędzy bibliotekami:

a) tej samej lub zbliżonej dziedziny gromadzonych zbiorów — tzw. *współpraca według specjalizacji zbiorów — współpraca specjalistyczna*;

b) działającymi w określonym terytorialnie środowisku czytelnicy — tzw. *współpraca środowiskowa*;

c) tego samego resortu — tzw. *współpraca resortowa* (według powiązań prawno-organizacyjnych).

Wszystkie trzy rodzaje współpracy muszą istnieć równolegle; dotyczyć muszą jednych i tych samych bibliotek³ działających na terenie całego kraju; wszystkie trzy rodzaje współpracy mają jeden i ten sam wspólny cel — *optymalne zaspokojenie potrzeb czytelników przy stosowaniu jednocześnie polityki racjonalnej gospodarki środkami, jakie państwo na ten cel może przeznaczyć.*

³ Zrozumiałe jest, że niektóre biblioteki będą brały w niektórych rodzajach współpracy tylko bierny udział, korzystając z samego faktu istnienia takiej współpracy. Na przykład, prawie wszystkie biblioteki publiczne i szkolne nie będą czynnie uczestniczyły we współpracy specjalistycznej, ale będą zwracały się do bibliotek centralnych dla określonej specjalizacji o dostarczenie informacji lub materiałów albo reprograficznych kopii tych materiałów.

Każdy rodzaj współpracy wynika z konkretnych potrzeb, ma określone cele do spełnienia i w konsekwencji — ma sobie tylko właściwe formy⁴. Dlatego też należałoby wyraźnie określić cele każdego rodzaju współpracy, a zatem i wyraźne rozgraniczenia pomiędzy poszczególnymi jej rodzajami. Niektóre z dotychczas podejmowanych prób współpracy (zwłaszcza środowiskowej) oraz niektóre poglądy na współpracę dowodzą niezbyt prakseologicznego podejścia do tego niezmiernie trudnego zagadnienia. Propozycje zorganizowania specjalizacji bibliotek w regionie, wydawanie centralnych katalogów nabytków zagranicznych bibliotek w regionie albo bibliotek określonego resortu — oto przykłady kosztownego partykularyzmu, zamykania warsztatu pracy naukowca w wąskich granicach regionu czy resortu, i to wtedy, kiedy ów naukowiec coraz częściej poszukuje nie źródła informacji, lecz informacji rzeczowej, kiedy podejmuje się próby zorganizowania światowego systemu informacji. Któż będzie ponosił odpowiedzialność za te kosztowne i mało użyteczne inicjatywy, skąd one się biorą, jakie jest ich źródło?

Otóż i okazuje się, że mogą być i partykularne poglądy na współpracę bibliotek, której celem jest właśnie wyjście z partykularyzmu. Pomimo negatywnej oceny cytowanych przykładów dostrzec tu można również i pozytywne momenty. Dowodzą one, jak zagadnienie współpracy bibliotek staje się ważne i pilne, jak spóźnione są prace badawcze w tej dziedzinie, jak niechętnie próbujemy wybiegać w przyszłość i kształtować rzeczywistość na podstawie dających się określić prognoz, a wreszcie — jak wysokie koszty ponosimy wskutek braku ogólnokrajowej polityki bibliotecznej oraz organu państwowego, który powinien ją prowadzić.

Współpraca bibliotek, rzeczywiste zintegrowanie bibliotek ogólnokrajowej sieci — z punktu widzenia potrzeb rozwoju nowoczesnego społeczeństwa — to podstawowy problem państwowej polityki bibliotecznej, to główny kierunek działania międzyresortowego i sprawnie działającego organu wykonawczego. Jeżeli stwierdzenie to jest obiektywnie słuszne, to wówczas należałoby się w tym działaniu mądrze śpieszyć i na początku ustalić zagadnienia, które mogą być najmniejszym kosztem i najsprawniej wykonane przez określoną instytucję centralną. Do zagadnień tych zaliczyć by można m. in.: prowadzenie i szybkie publikowanie pełnego centralnego katalogu czasopism⁵ zagranicznych oraz polskich wydawanych przed 1945 r., prowadzenie centralnego ośrodka informacji o informacji⁶, prowadzenie prac badawczych mających na celu doskonalenie metod współpracy bibliotek.

⁴ Niektóre uniwersalne formy współpracy (np. szkolenie, praktyki) mogą być stosowane we wszystkich rodzajach współpracy, natomiast prowadzenie centralnych katalogów regionalnych (środowiskowych) wydaje się być zaprzeczeniem istoty nowoczesnie rozumianej współpracy.

⁵ Nie muszę w tym miejscu dowodzić znaczenia czasopisma jako źródła informacji. Ale właśnie dlatego pełna informacja o lokalizacji czasopism zagranicznych w kraju powinna być dostępna wszystkim bibliotekom. Katalog taki powinien być aktualny i szybko publikowany przy zastosowaniu metod zautomatyzowanych, tak aby można było również publikować „wyborowe” katalogi centralne czasopism w układzie według określonych dziedzin wiedzy (z przeznaczeniem dla bibliotek centralnych w danej specjalizacji), a również jeżeli zaistnieje potrzeba i w innym układzie.

⁶ Ośrodek taki spełniałby bardzo ważną funkcję w ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Byłby on doradcą i koordynatorem dla regionalnych ośrodków informacji o informacji i pośrednikiem pomiędzy krajową siecią takich ośrodków a odpowiednimi ośrodkami zagranicą.

Ale od razu powstaje problem: której instytucji centralnej te zadania powierzyć? Bibliotece Narodowej czy Centralnemu Instytutowi Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej, czy też obu tym instytucjom łącznie?

Inny, bynajmniej nie dalszy problem współpracy bibliotek to nieodzowna potrzeba ustalenia „bibliotecznego kodeksu dobrych obyczajów”⁷. Kodeks taki powinien być zawarty w odpowiedniej wagi akcie prawnym, tak aby zawierał on nie tylko określone wskazówki, lecz także i pewne sankcje w przypadku niestosowania tych wskazówek. Normy kodeksu powinny być znane czytelnikom, wydawcom i księgarzom, a konsekwentnie stosowane przez pracowników bibliotek oraz — i przede wszystkim — osoby wykonujące nad bibliotekami zwierzchni nadzór różnych stopni i hierarchii.

W „Biblioteicznym kodeksie dobrych obyczajów” powinny się znaleźć m. in. sformułowania o następującej lub zbliżonej treści:

I. Współpraca bibliotek jest środkiem służącym podniesieniu efektywności działania każdej nowoczesnej biblioteki — poprzez skoordynowanie zadań i działalności bibliotek zintegrowanych merytorycznie w zespołach, według:

- 1) specjalizacji gromadzonych zbiorów,
- 2) działania w określonym terytorialnie środowisku czytelniczym,
- 3) resortowych powiązań organizacyjnych.

II. Każda biblioteka ogólnokrajowej sieci bibliotecznej:

1) bierze aktywny udział w ustalonych dla niej, niezbędnych formach współdziałania z innymi bibliotekami oraz, w miarę potrzeby i możliwości, z innymi instytucjami o pokrewnym zakresie działania;

2) odpowiedzialnie wykonuje wyznaczone jej — w zespole bibliotek współpracujących — zadania;

3) rezygnuje z wykonania niektórych dotychczasowych zadań, w przeświadczeniu, że — zgodnie z zasadami ustalonymi dla danego zespołu bibliotek — będą one wykonywane na użytek jej czytelników przez inne biblioteki zespołu;

4) dysponuje odpowiednimi środkami umożliwiającymi efektywny jej udział we współpracy bibliotek.

III. Współpracę bibliotek organizuje się pod nadzorem centralnego organu ds. państwowej polityki bibliotecznej, właściwych organów centralnych urzędów, organów władzy terenowej oraz Biblioteki Narodowej i CIINTE, jako naukowo-metodycznych placówek w tym zakresie.

IV. Obowiązkiem instytucji macierzystej właściwej biblioteki lub, w przypadku bibliotek samoistnych, organu sprawującego bezpośredni nadzór nad jej działalnością — jest:

1) zapewnienie bibliotece odpowiednich środków umożliwiających jej efektywny udział we współpracy;

2) czuwanie nad prawidłową realizacją zadań przydzielonych bibliotece w ramach zespołu bibliotek współpracujących.

Zorganizowanie sprawnie działającego systemu współdziałania bibliotek jest zagadnieniem niezmiernie trudnym. Wymaga z jednej strony dalekiego spojrzenia w przyszłość, z drugiej strony zaś liczenia się

⁷ Parafraza tytułu wskazówek pt. „Kodeks dobrych obyczajów w publikacjach naukowych”. Paryż 1962 UNESCO.

z możliwościami (środki finansowe, kadry, stan mechanizacji prac bibliotecznych itd.). Trzeba sobie zdawać sprawę, że niedostatecznie przemyślane decyzje i działanie w granicach niedostatecznych środków okazać się mogą w przyszłości jeszcze kosztowniejsze. Trzeba również pamiętać, że tę wielką operację trzeba przeprowadzić na rozwiniętej już sieci bibliotek, posiadających ogromny zasób źródeł informacji. O ileż łatwiej niż dziś można było ustalić współpracę bibliotek w zaraniu PRL, w oparciu o przepisy dekretu z 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi⁸.

Dziś trzeba będzie budować systemy współpracy bibliotek w sposób dostatecznie zdecydowany, a zarazem elastyczny i nieschematyczny — bowiem wraz z rozwojem różnych dziedzin życia obsługiwanych przez biblioteki, zmieniać się będą również i ich zadania. Trzeba więc będzie uważnie badać potrzeby obsługiwanych środowisk, aby w ścisłym związku z zamówieniem społecznym kształtować niezbędne formy współdziałania i doskonalić je. Dlatego też niewłaściwe byłoby, już na początku zamierzonej reformy, wydawanie sztywnych przepisów i schematów, raczej należałoby tworzyć ramy dla żywej działalności.

Zrozumiałe jest, że uwagi te odnoszą się głównie do specjalistycznej współpracy bibliotek, bowiem zarówno współpraca resortowa, jak i środowiskowa (pomimo wielu nieporozumień co do metod jej prowadzenia) są już faktem bardziej niż współpraca specjalistyczna — dokonanym.

Resortowa współpraca bibliotek wynika z ich prawno-organizacyjnych powiązań w ramach poszczególnych resortów, wynika z określonych zadań centralistycznie kierowanego działu gospodarki narodowej. Można by nawet zaryzykować pogląd, że zbyt silne zintegrowanie formalne resortowego zespołu bibliotek może stanowić pewną przeszkodę (utrudnienie) w organizowaniu bibliotek w nieformalne zespoły współdziałające w określonym terytorialnie środowisku, a tym bardziej we współdziałaniu specjalistycznym. Ale jednocześnie nie można się zgodzić z poglądem, jakoby ten rodzaj współpracy bibliotek miał wykazywać tendencje zanikowe. Każda biblioteka ma swój własny określony celowo byt, wykonuje określone zadania usługowe, które pozostają w związku z zadaniami określonego działu gospodarki narodowej — resortu, a ten będąc współczesnym mecenasem zapewniającym środki egzystencji bibliotece, określa również jej zadania. Natomiast niezaprzeczalnym faktem jest stosowanie w ramach tej współpracy nie zawsze właściwych dla niej form.

Niewłaściwe formy stosuje się również w niektórych zespołach prowadzących współpracę środowiskową. Określenie „środowiskowa” należałoby raczej odnosić nie do bibliotek, które znajdują się na określonym terytorium (zresztą nie wiecznie — wskutek deglomeracji przemysłowej lub innych przyczyn zdarza się, że biblioteki zmieniają swoją lokalizację), ale bardziej do środowiska czytelniczego, którego potrzeby powinny one optymalnie zaspokajać. I jeżeli tak spojrzymy na ten ważny rodzaj współpracy — wówczas łatwiej będzie ustalić właściwe dla niego formy, a nawet organizację.

⁸ Art. 12 ust. 2: »Celem zaopatrzenia kraju możliwie równomiernie w piśmiennictwo wszystkich dziedzin wiedzy, biblioteki naukowe powinny, na podstawie wzajemnego porozumienia co do zakresu swych specjalnych zainteresowań i planowej współpracy, poświęcić szczególne starania obranym gałęziom piśmiennictwa«.

Gospodarzem terenu są rady narodowe. Rady narodowe, dysponując odpowiednimi środkami i posiadając kompetencje organu państwowego w zakresie kierowania działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną na określonym terenie, a zarazem stanowiąc rzeczywistość, powołaną przez środowisko jego reprezentację — są najbardziej właściwe do zorganizowania i prowadzenia środowiskowej współpracy bibliotek, i nie tylko bibliotek. Słuszne więc było powołanie przez PWRN w Szczecinie Wojewódzkiej Rady Bibliotecznej; rady takie powinny być powołane w każdym powiecie i mieście stanowiącym powiat. Współpraca tego rodzaju powinna — w toku prowadzenia jej określonych form — wiązać biblioteki z działalnością różnych instytucji i organizacji społecznych (mających zbieżne cele), tj. takich jak: szkoły, towarzystwa regionalne (naukowe i kulturalne), uniwersytety powszechne, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Liga Obrony Kraju itd. A formy środowiskowej współpracy — w takim jej rozumieniu — narzucają się same. Wystarczy spojrzeć na rezultaty partykularyzmu — działanie obok siebie takich samych bibliotek, tylko pod innymi szyldami (rad narodowych, związków zawodowych, uzdrowisk). Wystarczy głębiej przyjrzeć się trudnościom zdobywania lektur szkolnych, korespondencyjnego zaopatrywania w lektury studiujących zaocznie. Pożyteczną formą współpracy mogłoby być prowadzenie centralnego katalogu piśmiennictwa o regionie czy też prowadzenie regionalnego ośrodka informacji i wiele, wiele innych.

Środowiskowa współpraca bibliotek ma niestety dość ubogą literaturę i — może właśnie dlatego — niektóre proponowane lub stosowane formy tej współpracy są kontrowersyjne. Oto wątpliwości. Czy rzeczywiście trzeba prowadzić centralne katalogi regionalne⁹, wykazujące bogactwo lub ubóstwo zagranicznej literatury w miejscowości X czy w regionie Y? Komu taka informacja jest potrzebna? Kto się zadowoli tą informacją wtedy, kiedy nawet już dziś z większym lub mniejszym trudem można ustalić, gdzie znajduje się poszukiwana publikacja? Raczej należałoby — w imię jak najlepiej rozumianej oszczędności — postulować, aby: 1) Biblioteka Narodowa szybko (z zastosowaniem techniki zautomatyzowanej) publikowała centralny katalog czasopism zagranicznych, 2) biblioteki centralne dla określonych specjalizacji przystąpiły do wydawania bieżącego wykazu nabytków — zwartych publikacji zagranicznych wpływających do bibliotek tej samej specjalności, 3) regionalne ośrodki informacji o informacji gromadziły te publikacje. Czy rzeczywiście trzeba w naszym — średniej wielkości kraju — organizować minispecjalizację w regionie, a następnie — powiązania międzyregionalne? Czy nie wystarczy, że biblioteki znajdujące się w tej samej miejscowości i zarazem należące do tego samego zespołu współpracy specjalistycznej i nawiążą bliższą współpracę, ustalą bardziej różnorodne formy współdziałania w określonym środowisku czytelniczym? Czy takie działanie będzie sprzyjało koncentracji? Czy nie będzie ono sprzeczne, a co najmniej powtarzające specjalizację w skali ogólnokrajowej? A może

⁹ Czasem wysuwa się argument, że biblioteka poszukuje na terenie całego kraju jakiejś publikacji — nie wiedząc, że znajduje się ona w zbiorach sąsiedniej placówki. Argument ten mający uzasadnić celowość prowadzenia centralnych katalogów regionalnych upada jednak wobec: a) uzyskiwania tą drogą informacji ograniczającej się tylko do zasobów bibliotek w regionie, b) wysokich kosztów (ok. kilkaset tysięcy złotych rocznie) prowadzenia dobrego katalogu regionalnego, c) możliwości zorganizowania (w sumie znacznie taniej) katalogów centralnych wykazujących zasoby bibliotek krajowych.

rzeczywiście kilka dużych, tradycyjnych i uniwersalnych bibliotek na terenie kraju powinno nawiązać ścisłą współpracę z bibliotekami uniwersyteckimi w tym samym regionie?

Co do specjalistycznej współpracy bibliotek, to wydaje się, że niewłaściwe byłoby ograniczanie jej do statystycznej liczby 300 bibliotek naukowych. Wydaje się, iż w specjalistycznej współpracy byłby również pożądanym udział wyspecjalizowanych bibliotek jednostek organizacyjnych uczelni (tj. wydziału, instytutu, studium). Niewłaściwe byłoby też pomijanie co najmniej kilkuset bibliotek fachowych w większych zakładach produkcyjnych, a może również należałoby uwzględnić zbiory bibliotek niektórych towarzystw naukowych i naukowo-technicznych, prowadzących ożywioną wymianę publikacji z ośrodkami zagranicznymi. Poza tym, czy nie należałoby się zastanowić nad ustaleniem węższych zakresów specjalizacji? A w ten sposób niektóre biblioteki uczestniczyłyby w kilku zespołach specjalistycznych. Zarzut, jaki można by takiej koncepcji postawić — że prowadzi ona do podziału, wtedy kiedy w nauce występują tendencje integracyjne — łatwy jest do odparcia, ponieważ właśnie taki system pozwoli specjalistom różnych dziedzin łatwiej docierać do źródeł informacji z interesujących ich dziedzin pokrewnych. Niezmiernie ważnym elementem tworzenia i prawidłowego rozwoju współpracy specjalistycznej będzie ustalenie zadań bibliotek centralnych dla specjalizacji, a mianowicie:

1) koordynowanie zakresów gromadzenia zbiorów bibliotek danego zespołu (oczywiście w odniesieniu do wąskospecjalistycznych publikacji określonej dziedziny wiedzy);

2) publikowanie informatorów o zbiorach bibliotek danej specjalizacji, a w szczególności publikowanie kwartalnego lub półrocznego wykazu nabytków zagranicznych wydawnictw zwartych (aktualny centralny katalog zbiorów wydawnictw zagranicznych);

3) utrzymywanie ścisłej współpracy z:

- bibliotekami centralnymi innych specjalizacji,
- Biblioteką Narodową i CIINTE,
- centralnymi i regionalnymi ośrodkami informacji o informacji,
- odpowiednimi bibliotekami i ośrodkami informacji za granicą.

Można i należy oczekiwać, że zorganizowanie specjalistycznej współpracy bibliotek uzdrowi i korzystnie wpłynie na właściwy rozwój współpracy środowiskowej i resortowej, a przede wszystkim spowoduje wstrzymanie prowadzenia niektórych kosztownych prac opierających się bardziej na wyczuwaniu potrzeb użytkowników niż na rzeczywistej ich znajomości.

Wymienione sprawy wymagają szybkiej realizacji, ale chyba nie wedle poglądu: niech już będzie jakakolwiek współpraca, byleby zacząć ją wreszcie prowadzić. Improwizacja powinna być w tym wypadku całkowicie wykluczona.

Właściwe przeprowadzenie tej wielkiej rewolucji w bibliotekarstwie polskim — działanie poprzez całe merytorycznie zintegrowane zespoły bibliotek — stanowić będzie rzeczywisty udział bibliotekarstwa w programie przyspieszonego rozwoju naszego kraju.

BIBLIOTEKA KRÓLEWSKA W BRUKSELI

Kiedy moi holenderscy gospodarze oświadczyli, że do programu stypendialnego pobytu włączyli dodatkowo tygodniowy pobyt w Bibliotece Królewskiej w Brukseli, radość mieszała się z zażenowaniem. Bibliotekarz polski wie bowiem zwykle o istnieniu Muzeum Plantyna w Antwerpii, natomiast jego wiedza o księżnicach Belgii jest nad wyraz skromna. Informacje uzyskane w Holandii również nie były bogate: Bibliotekę Królewską trzeba zobaczyć, nie będzie pan żałował! Jest to instytucja z organizatorem mojego pobytu, Biblioteką Królewską w Hadze, zaprzyjaźniona; wspólnie gromadzą dokumentację do holenderskojęzycznego piśmiennictwa rozwijającego się po obu stronach nie trudnej do przekroczenia granicy. Kusiła mnie również szansa zatrzymania się po drodze w Antwerpii. Muzeum to rzeczywiście bardzo ciekawe, w dobrym i złym tego słowa znaczeniu — staroświeckie. Odnosi się wrażenie, że jego opis z roku 1925, jaki zamieściła Wanda German w *Silva Rerum*¹, jest do dziś aktualny.

Inaczej jest w Brukseli. Rok 1969 jest nowym okresem w życiu Biblioteki Królewskiej, która objęła nowy gmach i nawet zmieniła nazwę, mieniając się obecnie Bruxelles Bibliothèques Royales Albert I-er. Imponujący gmach o kubaturze około 200 000 m³ stwarza nie tylko nowe ramy dla wielkiego księgozbioru, którego początki sięgają roku 1559, ale też całkiem nową sytuację biblioteki. Uroczyste otwarcie w dniu 17 lutego 1969 roku² było okazją do zjazdu i kolokwium luminarzy bibliotekarstwa światowego. Przemawiali m.in. dyrektor Bibliothèque Nationale w Paryżu, E. Dennery, dyrektor British Museum, Sir F. Francis, L. P. Kondakow z Biblioteki Lenina. Wśród obecnych nie zabrakło też przedstawiciela Polski w osobie dyr. Biblioteki Narodowej, Witolda Stankiewicza. Między wspaniałymi darami, jakie otrzymała Biblioteka, widnieje też polonicum — złoty medal wybity w roku 1966 ku czci Joachima Lelewela, dar belgijskich numizmatyków.

Rok później, w lutym 1970, w gmachu Biblioteki dokonano otwarcia Muzeum Książki.

Kiedy w lipcu tegoż roku odwiedziłem Brukselę, wszystkie uroczystości były już przeszłością. Koledzy belgijscy próbowali ukazać, czym jest na co dzień ta wielka instytucja położona na pięknym wzgórzu sztuki — Mont des Arts. Biblioteka to imponująca i osobiwa, warta paru chwil refleksji, zwłaszcza że stoimy w przededniu ostatecznej decyzji dotyczącej przyszłego oblicza naszej księżnicy w nowym jej gmachu.

¹ German W.: Muzeum Plantyna. Kraków 1925. Odb. *Silva Rerum* 1925 z. 1; Voet L.: Das Plantin-Moretus Museum. 3 Aufl. Antwerpen 1965; Kawecka-Gryczowa A.: Z wycieczki do Belgii. Muzeum Plantin-Moretus w Antwerpii. *Prz. bibliot.* R. 32 : 1964 s. 218-221.

² Inauguration de la Bibliothèque Royale Albert I-er par S. M. le Roi. Le 17 février 1969. Bruxelles 1969. [Zawiera materiały z uroczystości otwarcia]; Bibliothèque Royale. Memorial 1559-1969. Bruxelles 1969 [Zawiera m.in. plan i opis budynku]; Rapport annuel de la Bibliothèque Royale Albert I-er. Exercice 1969.

Belgowie, próbując połączyć szereg różnych funkcji jednej Biblioteki, zgodzili się na jej wewnętrzne rozczłonkowanie, a nawet sprzeczności. W swej podstawowej koncepcji nowa Biblioteka jest pomnikiem narodowym wzniesionym ku czci zasłużonego monarchy. Musiała ona zgodnie z założeniami projektodawców przemawiać do społecznej wyobraźni, odwoływać się do narodowej dumy. Dążeniem projektantów było stworzenie ośrodka pamięci narodowej, godnej tego bogatego kraju, gmachu w pełni reprezentacyjnego. Umieszczony na wzgórzu w centrum stolicy góruje nad starym miastem. To położenie wykorzystano zresztą w architekturze wnętrza samej Biblioteki, umieszczając obszerną salę kawiarni-kantyny na ostatnim piętrze. Główną ozdobę tej sali stanowi oszklona ściana, za którą w zmiennym świetle słońca lub neonów rozciąga się morze dachów stolicy Belgii. Jedyna ta dekoracja funkcjonalnie zagospodarowanego lokalu zawiera, moim zdaniem, głębszą sugestię.

Marmurowe schody, przestronne korytarze, trzy duże sale wystawowe, pomieszczenie dla mniejszych kongresów z pełnym wyposażeniem do symultanki, to wszystko tworzy z Biblioteki centralny ośrodek kulturalny kraju i miasta. Najpiękniejsza sala wystawowa, która może również służyć do kameralnych koncertów, powstała z adaptacji gotyckiego kościołka La Chapelle de Nassau, który stał na miejscu planowanej budowy. Wbudowanie kamiennego, XV-wiecznego zabytku w strukturę nowoczesnego gmachu można rozpatrywać jako próbę wzbogacenia struktur architektonicznych przez zderzenie aluminiowo-szklanej nowoczesności z chropowatą fakturą ciosanego kamienia. Ale wydaje się, że chodziło tu o coś więcej, o jeszcze jeden symbol ciągłości kultury. Podobny, pomnikowy nieco charakter mają zbiory rękopisów, grafiki, sztuki medalierskiej, kolekcje cymelii. Belgowie, których ziemie były częstokroć niszczone przez wojny, a wiele cennych zabytków odplynęło do bogatszych krajów, tak jak i my są na niektóre sprawy bardzo uwrażliwieni. Już w bogatej Holandii słyszałem z pewną dozą zazdrości wypowiediany pogląd, że jeśli chodzi o zakup rękopisów i innych zabytków związanych z własnym krajem, Biblioteka Królewska w Brukseli jest nieustępliwa. Jako bodaj ostatnia europejska instytucja potrafi na aukcjach antykwarycznych skutecznie pokonać wszystkich konkurentów, a nawet przelicytować kupców amerykańskich. Tajemnica tkwi w tym, że istnieje tu specjalny fundusz muzealny, który nie może być użyty na inny cel, ani też nie przepada w wypadku niewykorzystania z końcem roku budżetowego. Komasowany z roku na rok czeka na okazję zakupu rzeczywiście cennych dla belgijskiej kultury pozycji. Potrafiono ostatnio, na przykład, za inkunabuł zapłacić ok. miliona franków belgijskich.

Zbiór cymeliów książkowych, tzw. *Réserve précieuse*³, może naturalnie budzić teoretyczne wątpliwości. Wyłączono bowiem z magazynów i katalogów bardzo różne druki, które wydawały się cenne i rzadkie z rozmaitych punktów widzenia: inkunabuły, niektóre starodruki, książki cenne ze względu na ich rzadkość, ilustracje, oprawy, bibliofilskie wydania itp. Początek kolekcji sięga okresu wojny, kiedy starano się wychwycić z całego księgozbioru pozycje przeznaczone do ewakuacji, którym należna była szczególna ochrona. Obecnie księgozbiór ten specjalnie pieczołowicie opracowany w katalogu z odsyłaczami geograficznymi i ty-

³ La Réserve Précieuse. Naissance d'un département de la Bibliothèque Royale. Bruxelles 1961; Kawecka - Gryczowa A.: Z wycieczki do Belgii. Dział cymeliów w Bibliotece Królewskiej. *Prz. bibliot.* R. 32 : 1964 s. 63-68.

pograficznymi, indeksem opraw, ilustratorów, proveniencji itp., stanowi ośrodek belgijskiej bibliologii i bibliofilstwa. Stanowi też zaplecze dla akcji wystawienniczej i Muzeum Książki.

Koncepcja samego Muzeum jest również bardzo interesująca, nie pragnie ono konkurować z antweperskim Plantin-Moretus, nie jest również żadnym rozbudowanym warsztatem naukowym. Scenariusz tego otwartego w środy i soboty od 14 do 17 Muzeum zmierza głównie do oddziaływania na wyobraźnię zwiedzającego, w wielkim skrócie pokazuje mu dzieje i piękno książki. Samo wejście nie jest pozbawione teatralnych efektów, połyskliwa krata zamykająca Muzeum od strony sali wystaw czasowych usuwa się bezszelestnie za naciśnięciem guzika, do wnętrza prowadzi korytarz, wybity ciężką czarną materią. Po obu stronach korytarza w sześciu oszklonych witrynach urządzono księgozbiory w szafach i regałach, częściowo rozłożone na stołach — prezentowane są między innymi empirowe oprawy francuskie, księgozbiór bibliofilski rodziny Solvay, wnętrze mansardy secesyjnego poety, pełne afiszów, gazet i bibelotów. Wszystkie witryny w przemyślany sposób oświetlone reflektorami podkreślają, rzec można, widowiskowe walory księgozbiorów i mebli. Korytarz kończy się sporą, podwójną salą; tu panuje skupiony półmrok, ściany, podłogę i wszystkie sprzęty pokrywa ciężka, chłonna światło i dźwięk czerni materiału. Z tej czerni szereg strumieni światła, płynących z ukrytych reflektorów, wydobywa przypyszne eksponaty — iluminowane rękopisy, inkunabuły, starodruki, oprawy. Od pierwocin sztuki drukarskiej, poprzez najlepsze prace słynnych oficyn, aż do nowych wydawnictw bibliofilskich. Kontrast ciemnej scenografii, bieli papieru, złota i żywych kolorów iluminacji, błyski cennych opraw — wszystko to nie może pozostawić bibliofila obojętnym. Powrót korytarzem wśród księgozbiorów działających jako całość i — to już koniec wycieczki do Muzeum. Przegląd historii pięknej książki, w oryginalnych eksponatach od VIII wieku do naszych czasów, został zamknięty w ścianach jednej, niewielkiej przecież sali, która nie robi nawet wrażenia przepełnionej.

Osobny i ciekawie pomyślany jest oddział egzemplarza obowiązkowego, który jako instytucja istnieje w Belgii niedawno, od początku można więc było zorganizować go w sposób nowoczesny. Dział ten razem z oddziałem szkolenia zawodowego tworzy wewnątrz Biblioteki Królewskiej tzw. Bibliotekę Narodową; jest to księgozbiór wydzielony, o własnym personelu w katalogach i magazynach, przeznaczony do dokumentacji dorobku wydawniczego kraju. Tu powstaje m.in. bibliografia narodowa. Egzemplarz obowiązkowy jest przechowywany z całym oryginalnym wyposażeniem (okładki, obwoluty itp.). Z zasady patrzy się więc tu na czytelnika jak na intruza. Księgozbiór jest archiwalny i powinien być wykorzystywany do specjalnych celów. Do ogólnego magazynu Biblioteki zwykle kupowany jest jeden lub kilka egzemplarzy dodatkowych, które są przeznaczone do normalnego użytku i które w czasie swego życia ulegają zniszczeniom, reperacjom, oprawom itp. Jednak nie dąży się do zapewnienia kompletu piśmiennictwa narodowego w księgozbiorze podstawowym; tak więc niektóre mniej ważne pozycje przechowywane są tylko w egzemplarzu obowiązkowym. Zbiór ten jest udostępniany tylko na miejscu, w wypadku braku druków w księgozbiorze podstawowym, lub gdy jest potrzebny, na przykład do reprodukcji, druk nieskalany.

Muzealny charakter posiadają też zbiory ikonograficzne, kartograficzne, medalierskie. W każdym z tych oddziałów znajdują się zabytki wysokiej klasy. Osobiście wykorzystałem jeden wieczór na dokładne przejście kilku tek, m.in. prac graficznych Hieronima Boscha, Rembrandta, Dürera.

Reprezentacja i dokumentacja dorobku narodowego to funkcje istotne i bardzo eksponowane. Jednak nie określają bez reszty zadań Biblioteki. Księgozbiór podstawowy bynajmniej nie jest pomyślany jako monument. Gromadzone są tu zarówno belgijskie jak wszelkie inne publikacje przydatne w Brukseli. Sieć bibliotek naukowych tego ponad milionowego miasta jest stosunkowo słaba i brak jest tu innego dużego księgozbioru miejskiego, brak biblioteki technicznej. Te wszystkie funkcje musi spełniać Biblioteka Królewska, tu też mieści się narodowe centrum dokumentacji naukowej i technicznej⁴, które dokonuje szeregu prac bibliograficznych i kwerend, współpracuje z analogicznymi ośrodkami w kraju i za granicą. Biblioteka Królewska m.in. gromadzi materiały z międzynarodowych zjazdów i sympozjów. Wymaga to — jak wiadomo — wielu zabiegów, gdyż materiał ten często jest trudno osiągalny.

Nie miałem, niestety, możliwości przyjrzeć się innym bibliotekom Brukseli i Belgii, bowiem w czasie mojego tygodniowego pobytu przypadają obchody święta narodowego i półtora dnia wszyscy żyli tu festynami, paradami, tańcem. Z ciekawej rozmowy z dyrektorem Biblioteki Królewskiej, M. H. Liebaersem, dowiedziałem się jednak, że księgozbiór narodowy jest budowany w przekonaniu, że poza nim nie istnieje praktycznie bibliotekarstwo w tym nie najbiedniejszym przecież kraju; sam kształci swój personel, stara się gromadzić wszystko, na co oczekują brukselscy czytelnicy. A z bibliotekarskiego doświadczenia wiemy, że czytelnicy znajdują się na wszystko. Nota bene w bibliotece brukselskiej wśród stałych gości poczesne miejsce zajmuje pan Lesław Tokarski, który od kilku lat, od momentu otwarcia do zamknięcia Biblioteki, niezmiennie okupuje w czytelni dwa miejsca, na których piętrzą się stosy literatury językoznawczej, przeważnie w językach słowiańskich. Jest on też nieoficjalnym doradcą bibliotekarzy w wypadkach trudności z wydawnictwami pochodzącymi ze wschodniej Europy.

Duże czytelnie — uniwersalna i techniczna — z księgozbiorami podreęcznymi są czynne przez cały rok. Już w pierwszym roku po przenosinach było tu prawie 80 000 odwiedzin. Liczne wypożyczenia międzybiblioteczne, wykonane kserokopie itp. świadczą, że księgozbiór podstawowy jest bardzo aktywny. Pneumatyczny transport rewersów do magazynów, windy, paternoster, transport poziomy — zapewniają dobry kontakt czytelni i wypożyczalni z magazynem, który jest dodatkowo radiofonizowany, co umożliwia stosunkowo szybką obsługę czytelnika. Imponująco wygląda stół sterowniczy u wylotu wind zaopatrzony w dziesiątki guzików, umożliwiający kontrolę łączności z magazynem⁵.

Powstają jednak problemy współżycia publicznej biblioteki naukowej, centrum dokumentacji technicznej z pomnikiem pamięci narodowej, ośrodkiem dokumentacji piśmiennictwa kraju z bogatymi zbiorami grafiki, medalów i różnego rodzaju cimeliów rękopiśmiennych i drukowa-

⁴ Centre National de Documentation Scientifique et Technique. W: *Encyclopedia of Library and Information Science*. Vol. 3. Istnieje również roczne sprawozdanie ze spisem dokonanych kwerend.

⁵ Por. notka ⁴.

nych. Problem ten nie jest łatwy, szczególnie wobec trudności kadrowych. Biblioteka zatrudnia bowiem tylko 37 osób personelu naukowego i 200 pracowników pomocniczych, technicznych i administracyjnych. Czytelnictwo rozwija się dynamicznie, rośnie ilość wizyt handlowców, studentów i szperaczy: już w drugim roku istnienia Biblioteki wyraźny jest kontrast między luksusową i przestronną częścią Biblioteki przeznaczoną na wystawy, czytelnie specjalne, kongresy, reprezentacyjne halle, a już przepiękną powierzchnią czytelni i pracowni. Kontrast ten powstał częściowo w wyniku długotrwałej budowy, której pierwsze założenia sięgają lat trzydziestych naszego stulecia; jest on odczuwany boleśnie przez belgijskich bibliotekarzy. Wydaje się, że jeśli w przyszłości biblioteka ogólna i techniczna nie uzyskuje pomocy z zewnątrz, funkcje usługowe zepchną funkcje biblioteki-muzeum, księgozbioru archiwum myśli narodowej, a wreszcie pomnika historii kultury — na dalszy plan.

Charakter użytkowy księgozbioru chroni instytucję od wyizolowania, włącza ją w nurt aktualnej problematyki, wypełnia żywą treścią, powoduje, że funkcje muzealne, wystawiennictwo itp. nie odbywają się w społecznej pustce. Zbytne jednak obciążenie sprawami usługowymi wobec tak zwanych czytelników z miasta uniemożliwia skupienie się na istotnych zadaniach księżnicy narodowej, która czuje się tu bardziej jedyną niż główną placówką w kraju.

Osobną trudność dla bibliotekarstwa belgijskiego, a dla księżnicy narodowej w szczególności, stanowi dwujęzyczność kraju i stolicy i wynikły z tego konflikt językowy między francuskojęzycznymi Walonami a posługującymi się holenderskim językiem literackim Flamandami. Każde pismo, druk, katalog musi tu być wykonywany w dwu językach. Flamandowie wymogli nawet ostatnio zdublowanie katalogu przedmiotowego, w jednym karty mają nagłówki francuskie, w drugim są holenderskie. Tradycyjnie francuskojęzyczne Muzeum Literatury, pomimo że pozostało w gmachu Biblioteki, formalnie musiało być podporządkowane innemu ministerstwu aby zachować dwujęzyczność placówki ogólnonarodowej. Tak dwoistość językowa powoduje nie tylko szereg trudności i dodatkowych kosztów, ale stwarza uprzywilejowaną pozycję bibliotekarzy flamandzkich. Większość bowiem francuskojęzycznych brukselczyków jest bezradna wobec literatury holenderskiej. Zarówno więc kierownictwo Biblioteki, jak i personel składa się głównie z Flamandów, choć z kolei w codziennym użytku jest tu głównie język francuski.

W końcu trzeba podkreślić miłą i bezpośrednią atmosferę, którą stworzyli belgijscy koledzy wobec polskiego gościa, nawykłego już nieco do grzecznej i chłodnej rzeczowości mieszkańców Niderlandów. Krytyczny stosunek do własnych osiągnięć (nie omieszkało zawiadomić mnie, że odpadają już niektóre klepki z podłogi) spowodował, że od pierwszej chwili czułem się tak jak w domu, i może dlatego wydaje mi się, że rozumiem istotny sens tego ogromnego gmachu dla kultury niewielkiego i pięknego kraju.

BUDOWNICTWO BIBLIOTECZNE W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH

W dniach od 7 do 13 grudnia 1970 r. trwały prace IV Międzynarodowej Konferencji specjalistów krajów socjalistycznych na temat budownictwa i wyposażenia bibliotek. Organizatorem Konferencji byli Węgrzy; same obrady toczyły się w Budapeszcie, ponadto zorganizowano dwa dłuższe wyjazdy, mające na celu zwiedzenie nowych budynków bibliotecznych na Węgrzech. W obradach brali udział architekci i bibliotekarze z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego, razem około 30 osób.

Konferencja miała ściśle roboczy charakter. Specjalistyczne referaty i wypowiedzi dyskusyjne koncentrowały się wokół dwóch, wcześniej ustalonych, grup zagadnień:

1) organizacja sieci bibliotecznej z punktu widzenia wymagań urbanistyki, architektury i funkcji biblioteki w zespole innych placówek usługowych;

2) budownictwo bibliotek szkół wyższych z punktu widzenia różnych typów organizacji wyższej uczelni i biblioteki.

W praktyce dyskusja często wykraczała poza te kręgi zagadnień, ewoluując w kierunku określenia generalnej tendencji w budownictwie bibliotek jako wypadkowej współczesnej funkcji bibliotek różnych typów w społeczeństwie o wysokim stopniu industrializacji.

Omówienie — choćby najbardziej pobieżne — poszczególnych referatów i głosów w dyskusji nie jest możliwe w tym artykule. Skróty i omówienia podstawowych problemów będziemy się starali podać w następnych numerach *Bibliotekarza*. W tym artykule pragniemy omówić najciekawszy ze zwiedzanych obiektów — Berzsényi Dániel Megeyei Könyvtár w Szombathely, będącą odpowiednikiem naszej wojewódzkiej i miejskiej biblioteki publicznej, z zastrzeżeniem, że węgierskie „województwo” (*komitát*) jest ludnościowo znacznie mniejsze (w tym wypadku liczy 280 000 mieszkańców).

Wszyscy uczestnicy Konferencji zostali zaproszeni do udziału w uroczystym otwarciu tej biblioteki. Ceremonia połączona była z dokładnym zwiedzeniem biblioteki i kilkugodzinnym spokojnym dyskusyjnym, podczas którego goście i gospodarze wymienili poglądy na temat nowego obiektu.

*

*

*

Szombathely to miasto historyczne. Relikty architektury rzymskiej, cenne zespoły barokowe, nowe dzielnice i modernizujące się „city”. Właśnie w „city”, w bardzo eksponowanym miejscu, na skrzyżowaniu ruchliwych ciągów pieszych i kołowych poprawnie wydzielonych, zlokalizowano nową bibliotekę.

Jest to obiekt na wskroś nowoczesny, o szkieletowym układzie modularnym, rzucie prostokątnym o wymiarach 48×24 m (powierzchnia

2392 m²). Cały, złożony program został rozmieszczony w dwóch tylko poziomach, przy czym powierzchnię rozdzielono, jak następuje:

— dział udostępniania łącznie z działem dziecięcym i fonoteką	1071 m ²	44,8%
— magazyny (zamknięte, zwarte)	230 m ²	9,6%
— reprografia, introligatornia, inne pomieszczenia techniczne	128 m ²	5,4%
— administracja i pracownie merytoryczne	228 m ²	9,5%
— urządzenia socjalne (bez komunikacji)	63 m ²	2,7%
— liczba miejsc w czytelni dla dorosłych	157	

Budynek jest niepodpiwniczony z wyjątkiem niewielkich pomieszczeń technicznych, które położone są poniżej terenu. Obiekt jest trzytraktowy z nadwieszeniem dwustronnym. Front środkowy szerszy liczy 8,4 m, trakty boczne węższe 6,6 m. Zespół wejściowy jest umieszczony asymetrycznie w osi 1/3 szerokości budynku i zajmuje całą jego głębokość. Jedyna klatka schodowa jednobiegowa, nie obudowana, jest przeszklona tylko w obrębie I piętra, aby wydzielić zespół komunikacji pionowej od działów udostępniania.

W przyziemiu, w trakcie środkowym, z lewej strony zlokalizowano salę wykładową, z prawej strony magazyn zamknięty. W traktach zewnętrznych mieści się kierownictwo biblioteki, dział opracowania zbiorów, urządzenia socjalne załogi (świetnie wyposażone), introligatornia. Wszystkie te pomieszczenia są dostępne z wąskiego korytarza, przeprowadzone po zewnętrznym obrysie traktu środkowego. Magazyn zamknięty jest stosunkowo niewielki, zajmuje tylko 230 m² tj. ok. 10% powierzchni użytkowej gmachu, ale posiada wyłącznie regały zwarte. Wysokość przyziemia wynosi ok. 3 m. Jest to wielkość kompromisowa, odpowiednia dla pomieszczeń personelu, nieco za mała dla sali zebrań, trochę za wielka dla magazynu książek. Gdy jednak występują na jednym poziomie pomieszczenia o różnym przeznaczeniu, rozwiązanie takie jest właściwie nieuniknione.

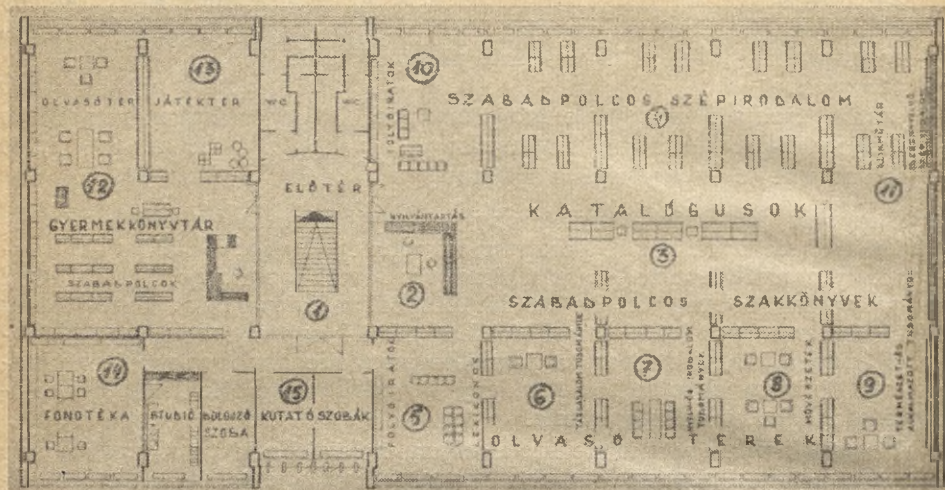
Na I piętrze z lewej strony, poza przeszkloną ścianką, mieści się dział dziecięcy. Z prawej strony, na powierzchni znacznie większej, dział dorosłych. Dział ten stanowi jedno wielkie wnętrze. Przy wejściu do tego działu zlokalizowano stację obsługi czytelnika, połączoną dźwigiem książkowym z magazynem w przyziemiu. Dźwig ten jest bardzo dobrze rozwiązany. Maszynownia jest w podziemiu. Dzięki temu szyb windy kończy się na wysokości 120 cm nad podłogą I piętra. Hałasy związane z pracą motoru są więc skutecznie tłumione.

Katalog zlokalizowano centralnie, przy nim dzieła specjalne. Poza tym przyjęto zasadę całkowicie wolnego dostępu do zbiorów. Narazie biblioteka posiada znaczne rezerwy potencjalne, regały rozstawiono bowiem co 3 m, zaś w przyszłości można będzie je zageścić do 2 m. Trzeba jednak powiedzieć, że takie ewentualne wykorzystanie rezerwy nie pozostanie bez ujemnego wpływu na estetykę i funkcję wnętrza. Ponadto, nawet z tą rezerwą, budynek stanie się zbyt ciasny za 6—8 lat.

Dwuosobowe stoły ustawiono po 2 lub 4 w pobliżu okien, urozmaicając układ wnętrza. I piętro posiada wysokość 3,6 m. Utrzymanie tej wysokości było wskazane ze względu na utrzymanie kameralności w dziale dziecięcym. Na I piętrze mieści się jeszcze dział muzyczny z małym studio do nagrań i fonoteką.

Omawiany obiekt pod względem funkcjonalnym rozwiązany jest bardzo trafnie, rzuty wyróżniają się prostotą i czystością układów.

W przyziemiu zaznacza się pewien przerost powierzchni komunikacyjnej. Zespoły sanitarne znajdują się na I piętrze, ukryte za bardzo



Biblioteka w Szombathely — rzut I piętra.

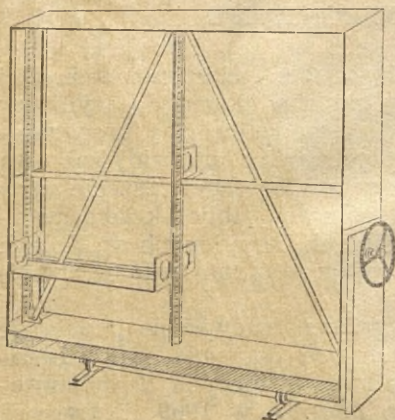
1 — klatka schodowa; 2 — stanowisko bibliotekarza; 3 — katalogi; 4 — literatura piękna dla dorosłych; 5 — księgozbiór podręczny z miejscami do pobieżnego przeglądania książek; 6 — literatura społeczno-polityczna; 7 — językoznawstwo; 8 — sztuka; 9 — technika i nauki stosowane; 10 — czasopisma; 11 — wydawnictwa obcojęzyczne; 12 — czytelnia dla dzieci; 13 — pokój gier i zabaw; 14 — dział muzyczny (stanowisko cichego słuchania muzyki); 15 — pokoje cichej pracy dla pracowników nauki.

efektywną, ale może zbyt agresywną przesłoną ceramiczną. Chciałoby się widzieć na tym miejscu raczej gabloty z nowościami, fotele wypoczynkowe, prasę bieżącą. Przy dwóch zaledwie poziomach odpowiednio rozbudowane zespoły sanitarne mogłyby występować tylko w przyziemiu, przy zespole wejściowym. Poza tym pewne zastrzeżenia budzi wprowadzenie wielkiej ilości błyszczących powierzchni (boczne lica regałów, jasne wykładziny drewniane pokryte połyskliwym lakierem, chromowane części mebli), co przy dużej powierzchni przeszkleń wewnętrznych i zewnętrznych wprowadza element niepożądanego niepokoju, m.in. w czytelniach.

Poza dobrym rozwiązaniem funkcji, na podkreślenie zasługuje wysoki poziom techniczny całego budynku, a zwłaszcza niezwykle staranne opracowanie jego wnętrza i wyposażenia. Obserwujemy więc aluminiowe okna, na ścianach wykładziny z drzewa, co nadaje bardzo przyjemny i kameralny charakter. Wykładziny te są materiałem dźwiękochłonnym, a więc w dziale udostępniania bardzo pożądanym.

Zagospodarowanie magazynu książek jest wzorowe. Składnica została wyposażona wyłącznie w regały zwarte produkcji węgierskiej o napędzie ręcznym. Regały, bardzo starannie wykonane, poruszane są przy pomocy przekładni łańcuchowej 2:3,8. Obrotowe koła są obsadzone na wysokości ręki w czołowej płaszczyźnie regałów dwustronnych o głębokości 3 m. Poruszenie zestawu kilku nawet regałów w celu utworze-

nia żadanego przejścia dla pobrania potrzebnej książki nie wymaga większego wysiłku. Instalacja o napędzie ręcznym jest oczywiście znacznie tańsza od instalacji o napędzie elektrycznym lub sprężonym powietrzem, zarówno w sensie kosztu samej instalacji, jak i późniejszej eksploatacji.



Pojedynczy regał stosowany w węgierskim systemie magazynowania zwartego

Rolki widoczne u dołu rysunku są napędzane ręcznie, od trzysprychowego koła widocznego z boku, przez przekładnię łańcuchową i koła zębate



Ogólny widok regałów magazynowania zwartego w systemie węgierskim (Biblioteka w Szombathely).

Obsługa jest niesłychanie prosta. Należy życzyć sobie, aby tego rodzaju zespoły znalazły najszerwsze zastosowanie i w Polsce.

Magazyn z racji swego położenia w trakcie śródkowym jest pozbawiony okien, a więc światła naturalnego. Oświetlony sztucznie, jest jednak wyposażony w wentylację pobudzaną.

Trzeba nadmienić, że ustawodawstwo budowlane na Węgrzech jest bardziej elastyczne niż u nas. W Polsce nie byłoby możliwe uzyskanie zatwierdzenia budynku biblioteki z działem udostępniania na I piętrze, o powierzchni ok. 1000 m², z jedyną otwartą klatką schodową. W Bibliotece Miejskiej we Włocławku, będącej w realizacji, rzut kondygnacji wynosi ok. 600 m² i występują dwie klatki schodowe, z których mniejsza awaryjna jest całkowicie obudowana¹. Bez wątplenia jednak rozwiązanie węgierskie plastycznie i funkcjonalnie jest bardzo udane. Przez zastosowanie lekkiego przeszklenia cały wielki dział udostępniania stanowi jedno wnętrze. Oświetlenie jarzeniowe ogólne jest bardzo dobrze skomponowane i rozmieszczone. Armatura oświetleniowa dyskretna i wytworna.

Biblioteka w Szombathely ma dużo cech wspólnych z rozwiązaniami skandynawskimi. Omówiony obiekt stoi na bardzo wysokim poziomie funkcjonalnym i technicznym. Należy go zaliczyć do czołówki europejskiej 1970 roku.

¹ Zob.: Wierzbicki J.: Biblioteka Miejska we Włocławku. *Bibliotekarz* 1971 nr 1.

DZIERŻONIOWSKIE KONFRONTACJE

W listopadzie ubiegłego roku odbyły się drugie Dzierżoniowskie Dni Literatury. Podobnie jak poprzednie stały się one okazją do wymiany poglądów pomiędzy środowiskami twórców, organizatorów i propagatorów kultury oraz odbiorców. Program merytoryczny przewidywał dwa seminaria poświęcone różnym rodzajom prozy współczesnej. Trzecie spotkanie miało charakter węższy i dotyczyło współpracy bibliotek jako instytucji z przedstawicielami społeczeństw lokalnych, skupionych w Kołach Przyjaciół Bibliotek. Ponadto odbyło się wiele spotkań autorskich pisarzy z mieszkańcami Ziemi Dzierżoniowskiej.

W zamyśle organizatorów, który łatwo zrekonstruować na podstawie układu tematycznego problemów poddanych pod dyskusję, Dni Literatury były kontynuacją ambitnych poczynań zmierzających do ugruntowania tradycji zainicjowanych analogiczną imprezą w 1969 r., tradycji wymiany zdań przy okazji osobistych kontaktów stron biorących udział w procesie kulturalnym, jakim jest współczesne życie literackie.

Odnotowanie rejestru zagadnień poruszanych w ciągu tych kilku dni jest kwestią niełatwą, bowiem obok dyskusji, w pewnym sensie usankcjonowanych oficjalnym programem, nawiązało się wiele ciekawych dialogów na licznych spotkaniach autorskich, formalnych i nieformalnych. Ograniczę się więc do omówienia tej warstwy problemów, które znalazły wyraz w pierwszym z wymienionych typów kontaktów.

Dwudzielność tematyczna w potraktowaniu literatury współczesnej narzuca tok relacji. Zatem pierwszy punkt dotyczyć będzie pisarstwa dla młodzieży, drugi — prozy związanej z zagadnieniem pracy, a bardziej szczegółowo ze współczesnym obrazem klasy robotniczej, przekazywanym przez literaturę. Zarówno w jednym, jak w drugim przypadku, tezy sformułowane w głównych referatach prezentowane były przez krytyków literackich, dla których kontrapunkt stanowiły wystąpienia przedstawicieli nauk społecznych. W te ramy wpisywali swoje poglądy dyskutanci. Tak się złożyło, iż byli to, z nielicznymi wyjątkami, zainteresowani tematyką pisarze.

Co dalej z literaturą młodzieżową?

Referat, wprowadzający do dyskusji na temat usytuowania prozy młodzieżowej w hierarchii współczesnych faktów literackich, wygłosił krytyk i jednocześnie przedstawiciel pedagogicznego środowiska historyków literatury, doc. dr Stanisław Frycie z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Autor przedłożył próbę syntetycznego ujęcia dwudziesto-pięcioletniego dorobku literatury przeznaczonej dla młodego czytelnika, której tematyka zakwalifikowana została do kręgu spraw obyczajowych.

Wyznacznikami odrębności tej prozy są, zdaniem autora, specyficzni odbiorcy, nie posiadający jeszcze wyrobionej wrażliwości estetycznej, których ograniczona wiedza, doświadczenie i sfera doznań uczuciowych i intelektualnych kształtowana jest w skomplikowanym procesie dorastania biologicznego i społecznego. Zespół tych czynników ważył i waży na kształcie literackim i zawartości treściowej powieści dla młodzieży.

Wymaga od niej wyraźnego dydaktyzmu, ale zarazem stwarza jej szansę żywego i chłonnego odbioru.

Krótki szkic historyczny, zaprezentowany przez St. Frycie, wskazał na równoległość etapów rozwojowych literatury młodzieżowej i literatury przeznaczonej dla dorosłego czytelnika. W prozie młodzieżowej cezury lat 1945—1949, 1950—1956 i od 1957 do chwili obecnej zarysowały się równie silnie jak we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego.

Twórczość literacka przebiegała zgodnie z pojawiającymi się programami polityki społecznej i kulturalnej oraz z koncepcjami estetycznymi. Autor referatu, posługując się bogatym materiałem egzemplifikacyjnym, dokonał analizy wątków tematycznych, ideowych i wychowawczych dominujących w propozycjach literackich poszczególnych okresów. I tak w pierwszym okresie pisarze pokolenia przedwojennego przekazywali obraz losów dzieci i młodzieży z czasów drugiej wojny światowej. Eksponowano bohatera dzielnego, patriotycznego, którego losy tragicznie powikłała wojna. Drugi okres zaznaczył się lansowaniem treści społeczno-politycznych natrętnie dydaktycznych i przesadnie moralizatorskich. Konflikty przebiegały w obowiązującym schemacie, w którym młody, męzny traktorzysta, murarz czy tp. pracował ofiarnie, przekraczał normy, walczył z wrogiem klasowym i dywersantem. W planie psychologicznym bohater dojrzewał, przeszedłszy nieudokumentowany wstrząs bądź przełom ideologiczny. Zasada optymistycznego akcentu w każdym utworze wymagała ostro zarysowanych czarnych charakterów, które przegrywały w starciu z siłami postępu.

Wybijające się pozycje tego okresu przeszły próbę czasu i włączone zostały do repertuaru lektur młodzieżowych. Zabarwione atmosferą wielkiej przygody, refleksjami o przyjaźni, koleżeństwie, a także wypełnione elementami rzeczywistego humoru dokonywały wyłomów w obowiązujących kanonach, wprowadzały autentyczne konflikty i sytuacje życiowe.

Trzeci okres sprzyjał przełamywaniu barier tematycznych i problemowych, sprzyjał podejmowaniu spraw drażliwych. Wprowadzono do literatury dla młodzieży problem wzajemnej odpowiedzialności dorosłych i dzieci. Trudne problemy dojrzewania biologicznego i społecznego nastolatków wdarły się falą do prozy młodzieżowej, nasycając ją konfliktami psychologicznymi, powikłaniami jednostek nieprzystosowanych do kolektywu koleżeńskigo, do rodziny, do szkoły. Zapanował klimat sprców i żarliwych dyskusji na temat miłości, na temat wartości ideologicznych i humanistycznych, na temat wzajemnych stosunków między rodzicami, nauczycielami i młodzieżą.

Zwrot ideowo-tematyczny w powieściach tego typu pociągnął za sobą doskonalenie i urozmaicenie formy literackiej oraz, zdaniem referenta, spowodował zacieranie się granic pomiędzy pisarstwem łatwym dla młodzieży i trudnym dla dorosłych. I choć oficjalna krytyka literacka wciąż nie poświęca sprawom tej prozy tyle miejsca, na ile zasługuje z uwagi na rangę i funkcję społeczną, przestała ona być kopciuszkim literackim. Ta końcowa konkluzja dała asumpt do ożywionej dyskusji.

Odniesieniom społecznym recepcji literatury w środowisku młodzieży poświęciła swoje wystąpienie przedstawicielka Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, mgr Hanna Guzowska. Przedstawiła ona wyniki sondażu z 1969 r., przeprowadzonego w 23 bibliotekach gro-

madzkich Dolnego Śląska. Statystyka mówi, iż 64% młodzieży zamieszkałej na terenach wiejskich korzysta z bibliotek. Młodzież jest więc najbardziej dynamiczną grupą użytkowników bibliotek publicznych. Sondaż zgromadził informacje na temat, jakie tytuły książek uważane są przez młodych czytelników za najbardziej interesujące, oraz jakie elementy treści złożyły się (i z jakich przyczyn) na przychylny sąd o książce.

Okazuje się, że większość tytułów, podobnie jak w wielu innych tego typu sondażach, to pozycje polskich pisarzy dawnych. Na czele listy najczęściej wymienianych autorów znalazł się Sienkiewicz, Prus i Żeromski, ze współczesnych — m. in. Siesicka, Snopkiewicz, Jackiewiczowa. Stwierdzenie faktów czytelniczych referentka uzupełniła próbą określenia funkcji, jaką literatura pełni wśród młodzieży wiejskiej. Wypowiedzi młodych ludzi o książkach szczególnie ich interesujących pozwoliły na sformułowanie sądów ujawniających niektóre mechanizmy recepcji. Między innymi sylwetki bohaterów literackich uznane zostały za jeden z pierwszych elementów decydujących o żywym stosunku do książki. Nie zdarzyły się wypowiedzi, które mogłyby świadczyć, że wśród współczesnych postaci literackich młodzież znalazła swoje wzory osobowe. Postępowanie i postawy powieściowych bohaterów są natomiast odskocznią do formułowania własnych refleksji o życiu, o wartościach ideologicznych i moralnych, prezentowanych w literaturze a konfrontowanych z własnymi obserwacjami. Bohaterowie literaccy dostarczyli młodym czytelnikom nie tylko materiału do przemyśleń nad skomplikowanym obrazem świata, lecz także podniecali wyobraźnię, byli powodem często głębokiej satysfakcji. Młody czytelnik aprobuje w bohaterze literackim przede wszystkim dzielność, niepodleganie zwątpieniu itp.

Szczupłość wypowiedzi w sensie ich zawartości treściowej, nieporadność sformułowań, operowanie ocenami przeniesionymi ze schematu szkolnych wypracowań — zubożyły możliwości interpretacyjne. Autorka referatu, pragnąc nadać tym skromnym i świadczącym o zaledwie podstawowej kulturze czytelniczej opiniom rangę szerszego uogólnienia, odniosła niektóre typy wypowiedzi do podobnych, zaświadczonych w literaturze przedmiotu, dotyczących postaw czytelniczych młodych pamiętnikarzy wiejskich. Przyjmując sposób kategoryzowania postaw czytelniczych z pracy Stanisława Siekierskiego „Recepcja literatury na wsi”, referentka zbyt dosłownie odwzorowała swoiste dla kręgów tam reprezentowanych zagadnień traktowanie postaw czytelniczych. Wydaje się, że przy nielicznym i słabym materiale dowodowym wyodrębnianie postaw czytelniczo-filozoficznych, poznawczych oraz wskazywanie na brak czystych postaw emocjonalnych i werystycznych zaciążyło na referacie, przydając mu wyraz pewnej sztuczności. Mimo to informacja o społecznym funkcjonowaniu literatury, choć z wąskiego odcinka rzeczywistości społecznej, ukazała z jednej strony rolę kulturotwórczą biblioteki jako instytucji gwarantującej obecność podstawowych zasobów dzieł w środowisku mało samodzielnym pod względem wyborów i poszukiwań czytelniczych; z drugiej strony wskazała na stabilizację upodobań, w których każde kolejne pokolenie czytelników włącza w krąg ulubionych książek tradycyjnie podobny zbiór. Fala życia literackiego dociera do rejonów wiejskich w postaci ograniczonego zespołu przekazów.

Zbieżne i ważne wydają się być zaznaczone w obydwu referatach uwagi dotyczące zjawiska przechodzenia pewnych pozycji literackich będących niegdyś podstawowymi lekturami dorosłych czytelników do

repertuaru czytelnictwa młodzieżowego. Świadczy to o szybszym podnoszeniu się progów dojrzałości czytelniczej, opartej o podstawową wiedzę literacką zdobytą przez wszystkich potencjalnych odbiorców w szkole podstawowej.

Świadomość dojrzałości czytelniczej młodzieży a także podniesienie rangi literackiej utworów przeznaczonych dla młodego adresata wyznaczyły główny nurt dyskusji. Większość wypowiadających się na ten temat zakwestionowała zasadność stosowania wyróżnika „młodzieżowości” w stosunku do książek przeznaczonych dla czytelnika powyżej 14 lat. Nie ma literatury młodzieżowej, są tylko dobre lub złe książki dla dorosłych i młodzieży. Dorosli są częstokroć bardziej infantylni, mniej chłonni, mniej otwarci na twórczą myśl niż właśnie młodzież. Coraz lepiej wykształcona młodzież jest wielką szansą społecznego oddziaływania literatury we wszystkich środowiskach społecznych.

Literatura młodzieżowa w tradycyjnym sensie, a więc wyraźnie za-barwiona dydaktyzmem, jest kategorią odnoszącą się do przeszłości i odchodzącą w przeszłość. Mimo tej dominującej nuty słyszano się w dyskusji również opinie, iż młodzieży winno się za wszelką cenę podawać większą dawkę optymizmu, bo ten jest jedynie pożądanym tworzywem wpływającym na kształtowanie się młodego charakteru. Uproszczony optymizm wielu pozycji doprowadził, jak to zostało trafnie powiedziane, do „kuca-nia literatury młodzieżowej” i adresowania jej do czytelnika, który właściwie już nie istnieje. Nie tylko problematyka społeczna i filozoficz-na tego typu literatury jest śmieszna i nieprawdziwa, lecz także jej war-stwa słowna jest karykaturalnym falsyfikatem języka, którym rzekomo operuje młodzież.

Zwolennicy silnie akcentowanych walorów wychowawczych literatury postulowali konieczność stworzenia pozytywnego bohatera młodzieżowe-go. Powszechniejszy był jednak sąd, że problemu takiego bohatera nie należy ograniczać do prostych wzorców osobowych, bowiem ważniejsza jest możliwość rozległej i różnorodnej dyskusji z postawami prezen-towanymi przez postacie literackie, możliwość konfrontacji, inspiracji inte-lektualnej i filozoficznej.

Rzeczywistość współczesna jest skomplikowana i nie ma żadnego po-wodu, by młodzież izolować od powikłań. Upraszczenie i upiększanie życia działa demobilizująco psychicznie. Młodzi ludzie, którzy przyjęliby wzory funkcjonującej jeszcze literatury dla młodzieży, z góry skazani są na frustrację.

Postulaty wysuwane przez pisarzy pod adresem własnego środowiska twórczego, jak współbrzmiały z nimi głosy krytyków i przedstawicieli młodych czytelników, dotyczyły większej troski o kształt moralny i este-tyczny literatury. Proponowano rozleglejszą penetrację młodej społecz-ności nie tylko w kwestiach przygody wakacyjnej, harcerskiej, nie tylko konfliktów szkoła — dom czy też rodzącej się przyjaźni i miłości, lecz także w zmaganiach światopoglądowych, w kryzysie uznawanych auto-rytetów, w stosunku do pracy, do wyboru własnej drogi życiowej.

Powieść współczesna a życie klasy robotniczej

Drugie seminaryjne spotkanie wniosło na forum dyskusji jeden z naj-bardziej istotnych momentów współczesnej literatury polskiej, a miano-wicie jej stosunek wobec problemu życia i pracy klasy robotniczej. Jest rzeczą oczywistą, iż w okresie kształtowania się struktur socjalistycznych w poszczególnych dziedzinach życia, kwestie te powinny znajdować swój

wyraz w praktyce pisarskiej, a dorobek pisarzy winien wywoływać rezonans w środowiskach odbiorców i organizatorów kultury.

Wystąpienia krytyków: Michała Sprusińskiego i Witolda Nawrockiego — uzupełniały się nawzajem, przedstawiając zebrany genealogię i współczesną rzeczywistość literatury traktującej o pracy i o jej głównym bohaterze-robotniku. W. Nawrocki podjął trud naszkicowania ram teoretycznych i ideologicznych zagadnienia, M. Sprusiński skupił się wokół osiągnięć prozy ostatniego dziesięciolecia, ukazując rozwój wątków tematycznych, fluktuację koncepcji twórczych i punktów odniesień treściowych penetrowanych przez literaturę stref życia. Obraz sytuacji tego typu powieści przedstawiony zgromadzonym nabrał pełniejszych wymiarów.

Powieść o pracy jako twórczym ludzkim trudzie ma swój historyczny rodowód sięgający na gruncie polskim do teoretycznych sformułowań Stanisława Brzozowskiego, praktyki pisarskiej pozytywistów, naturalistów, a w dwudziestoleciu międzywojennym do działalności grupy „Przedmieście”. Szczególną nobilitację temat pracy zyskał w latach 1949—1955. Zdominował twórczość współczesną, stał się kanonem obowiązującym. Powieść o pracy produkcyjnej powstała, nim jeszcze sformułowano obowiązujące pisarzy normy wypowiedzi, zakresy tematyczne, agitacyjno-dydaktyczną tonację. W pierwszym etapie w powieściach tych konflikty nie przebiegały między sytuacjami politycznymi czy społecznymi, lecz rozgrywane były z osobowym udziałem bohaterów, starających się decydować o własnym losie. Później dramaturgia powieści produkcyjnej sprowadzona została niemal całkowicie do rozprawy bohatera pozytywnego, posiadającego określoną, mocną świadomość klasową, z przeciwnikami błędzącymi po ideologicznych manowcach lub zgoła dywersantami. Teoretycy tego typu powieści usiłowali postulaty teoretyczne przełożyć na język dosłownych wytycznych dla literatury, zaś pisarze podejmujący ten rodzaj prozy rezygnowali z indywidualnych przemyśleń.

Po roku 1956 powieść o tematyce dotyczącej pracy przeszła prawie pięcioletnią kwarantannę. Na przełomie lat sześćdziesiątych zaznaczył się jej powrót na warsztaty pisarskie z charakterystycznym pominięciem przymiotnika „produkcyjna”.

Potrzeba sięgnięcia do istotnych problemów współczesnej rzeczywistości przywróciła literaturze tematykę związaną z tworzeniem zasobów materialnych i duchowych społeczeństwa. Relacja między pracą jako zbiorowym wysiłkiem, kreującym wartości najwyższe, a uwikłaniem człowieka w nieprzekraczalną często z różnych względów ograniczenia psychiczne — jest źródłem bogactwa tej tematyki. Alternatywa pracowyżolenie czy praca-przekleństwo jest wciąż aktualnym, nie rozwiązaniem zagadnieniem w świadomości ludzi. Weryfikowanie pojęcia pracy, wyposażenie go w nośne społeczne uzasadnienia, nadanie mu perspektywy ideologicznej to wciąż aktualne w całej rozciągłości zadanie literatury. W nazbyt wielu przedstawieniach literackich panuje demon zgody na małą stabilizację, a życie ludzi zaczyna się właściwie dopiero po pracy. Wciąż otwarty jest problem bohatera-robotnika, bowiem zbyt często konflikty przebiegają między linią demarkacyjną gabinetów dyrekcyjnych lub co najwyżej pracowni inżynierskich.

W referatach powoływano się na stroniące od łatwizny myślowej powieści zwłaszcza pisarzy śląskich średniego i młodego pokolenia, którzy umieścili pracę w punkcie centralnym ludzkiej egzystencji, wiążąc ją z warsztatem robotnika. Właśnie praca była tą osią, wokół której na-

warstwiała się problemy moralne i etyczne. Byłoby uproszczeniem z uogólnień tych wnosić, iż wyrosły już dzieła stwarzające panoramę współczesnej klasy robotniczej. Niemniej los robotnika przekazywany w obrazie literackim jest losem człowieka myślącego, który przestał być kibicem procesów produkcyjnych.

Punkt widzenia socjologów na możliwości penetracji klasy robotniczej przedstawił dr Kazimierz Doktor. Wskazał on, iż jak dotąd nie ma opracowań ogarniających całość problematyki, są natomiast liczne szkice dotyczące poszczególnych większych zakładów przemysłowych czy kompleksów branżowych. Wśród socjologów nie ma zgodności co do definicji współczesnej klasy robotniczej. Badacze, podejmujący trud opisanego procesów społecznych zachodzących w naszym narodzie, w pracach swoich przyjmują dynamiczny punkt widzenia na klasę robotniczą. Mimo trudności w znalezieniu granic desygnatu, istnieje przecież zwarta część społeczeństwa, która tworzy dobra materialne, głównie siłą swych mięśni. Motywacje ekonomiczne skłaniające do badań poparte są motywacjami politycznymi. Bowiem klasa robotnicza jest konkretną siłą zarówno w teorii, jak i w praktyce władzy w państwie socjalistycznym.

Najogólniej rzecz biorąc podstawowymi jednostkami, które stanowią punkt wyjścia do badań socjologicznych, są fabryki, ale nie można kłaść znaku równania między załogą a klasą robotniczą. Znaczny odłam socjologów generacji przedwojennej, skupiony głównie w orbicie oddziaływania profesora J. Chałasińskiego, reprezentuje stanowisko, iż interpretacji przemian społecznych najlepiej dokonywać można na podstawie dokumentów osobistych. Dla tej szkoły źródłem analizy naukowej są głównie pamiętniki. Zdaniem K. Doktora ruch pamiętnikarski wśród klasy robotniczej nie daje możliwości wysnucia zasadnych wniosków na temat prądów nurtujących środowisko robotnicze. W przeciwieństwie do pamiętnikarzy wiejskich, pamiętnikarze - robotnicy są nieliczni i nie można ich materiałów biograficznych uogólniać i identyfikować z procesami zachodzącymi w świadomości klasy.

Wycinkowe badania socjologiczne nad klasą robotniczą wysunęły konieczność dalszych naukowych ustaleń nad zachowaniami produkcyjnymi członków klasy robotniczej oraz zachowaniami społecznymi i politycznymi, a także rolami, jakie pełnią oni we współczesnej strukturze społeczeństwa polskiego.

Dyskutanci podjęli za referentami istotne problemy, do których należą przede wszystkim kompetencje pisarza i jego znajomość realiów życia środowisk robotniczych, umiejętności wyodrębnienia zagadnień i wartości, które przewyciężyłyby mały realizm, dając szerszą perspektywę moralną opisywanych konfliktów. Padło pytanie, czy wystarczające są możliwości pisarzy w penetrowaniu środowisk robotniczych? Obszerną propozycję na ten temat złożył przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych, mgr Wiesław Jasiński. System stypendiów, ułatwień w dotarciu do zakładów pracy, specjalne nagrody, konkursy itp. to główne punkty mecenatu związków zawodowych nad pisarzami. Ponadto związki zawodowe podejmują szeroko zakrojoną działalność propagatorską, zmierzającą do uaktywnienia kulturalnego załóg i, co za tym idzie, poszerzenia kręgów odbiorców literatury współczesnej.

Postulaty wysuwane pod adresem pisarzy, podobnie zresztą jak pod adresem badaczy, by portret klasy robotniczej był szkicowany z pozycji samej klasy, a nie z oglądu zewnętrznego, przysparzają bardzo wielu nieprzekraczalnych trudności. Nawet przy założeniu, iż obserwator będzie

pracował przy maszynie, i tak nie zidentyfikuje się w pełni z robotnikiem, a pole widzenia ograniczone do jednej brygady, nawet zakładu pracy, nie stwarza możliwości objęcia spraw nurtujących środowisko robotnicze. Wszyscy wypowiadający się na ten temat pisarze uznawali konieczność wielkiej panoramicznej, współczesnej powieści o klasie robotniczej, lecz sami skłonni byli przychylić się do opinii, iż realne na co dzień jest kreślenie portretów mniejszych zbiorowości, z pełną oczywiście odpowiedzialnością za rzetelność realiów i wagę moralną konfliktów.

Główną cechą polskiej klasy robotniczej jest to, iż niemal w pięćdziesięciu procentach wywodzi się w pierwszym pokoleniu ze wsi. Fakt ten, brzemienny w skutki bardzo różnej natury (począwszy do napięć ekonomicznych do świadomościowych), może być zacznem wielu sytuacji ważkich jakościowo dla pisarza. Dyskutanci skłaniali się do uznania pamiętników za niezaprzeczone źródła wiedzy o losach młodej klasy robotniczej. Lecz podobnie jak przedstawiciel środowiska socjologicznego, wskazywali, iż brak dostatecznej liczby dokumentów osobistych jest jeszcze jednym świadectwem awansu klasy i wysokiego jej miejsca w hierarchii społecznej, bowiem jest rzeczą sprawdzoną, że masowy ruch pamiętnikarski znajduje pożywkę wśród reprezentantów warstw ekspansywnie dążących do zmiany statusu społecznego i politycznego.

Technika gromadzenia wiedzy o przedmiocie i tworzywie literackim jest właściwie kwestią indywidualną każdego pisarza. Istotnym problemem jednak jest to, czy powieść o pracy dnia dzisiejszego jest w stanie przedstawić jakąkolwiek wielką wizję przyszłości, swoistą utopię zdolną zafascynować myśli i wywołać emocje czytelnika, rozszerzyć i pogłębić jego postawy humanistyczne i społeczne.

Koncepcje ujawnione w referatach i dyskusji na temat prozy tak młodzieżowej, jak i powieści o klasie robotniczej, były jak najdalsze od dyktowania recept, apelowały jedynie, iżby pisarze maksimum własnych przemyśleń i uczuć włożyli w swoich bohaterów. Bez tego oczywistego wysiłku literatura nie ma możliwości pełnienia należytej jej funkcji społecznej.

Na koniec trzeba też podkreślić, iż tej niebanalnej wymianie poglądów gospodarze zapewнили bardzo dobrą oprawę organizacyjną.

FELIETON

 bibliograficzny

PERSPEKTYWY PRAWA

Niemala jest liczba tzw. aktów normatywnych, które dotyczą naszej bibliotekarskiej rzeczywistości. Miesiąc w miesiąc nasz redakcyjny sąsiad TeZar zestawia pracowicie na swej kolumnie szeregi skomplikowanych przepisów, uchwał, zarządzeń regulujących nasze działanie. Problem w tym, aby czasem całą tę mądrość przełożyć „z urzędowego na nasze”, czyli na język bibliotekarza-praktyka i we wspólnej dyskusji dopasować paragrafy do problemów.

W ostatni tygodniach 1970 r. do bibliotek dotarła Instrukcja Ministra Kultury i Sztuki z dn. 25 VIII 1970 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych. Bardziej nerwowi wpadli w panikę, bo instrukcja obowiązuje już od 1 stycznia 1971 r., czyli w ciągu paru zaledwie dni należało przygotować oparty na

nowych zasadach system inwentaryzacji zbiorów. Rozpoczęły się pośpieszne narady i konsultacje — co też właściwie oznacza te 77 paragrafów. Wyłoniły się od razu problemy — jak liczyć nuty, dlaczego każdy tom czasopisma musi mieć inny numer inwentarza, co robić przy systemie magazynowania według numerus currens, jak rejestrować przybytki dubletów, skoro przychodzą one zwykle ze wspólnego źródła, razem z innymi, cennymi dla biblioteki nabytkami? Te zmartwienia przesłoniły w końcu pewien bardzo ważny fakt, że w istocie swej intencja instrukcji jest słuszna i poczciwa. Przede wszystkim bierze ona nas w obronę przed zakusami administracji, praktycznie uniemożliwia bowiem prawne obciążenie bibliotekarza wartością zagubionych książek przy wolnym dostępie do półek. (Wynika to z § 63, pkt. 2, który jako zawinione braki traktuje tylko te, którym bibliotekarz miał rzeczywistą możliwość skutecznie przeciwdziałać. Oby tylko komuś z ostrożnych nie przyszło do głowy powrócić do tych bardziej chroniących książki metod obsługi!). Ponadto zarządzenie ułatwia nam pozbycie się materiałów nieprzydatnych a także zwalnia większe biblioteki od corocznego spisu książek z natury, co dotychczas wynikało z faktu, że były one zaliczane do tzw. środków trwałych. I tak, zadowolając się bibliotecznym scontrum w realnych terminach, zwalnia się praktycznie biblioteki o zbiorach powyżej 100 tys. z całościowej inwentaryzacji zbiorów, które to zmyły nas w niektórych bibliotekach co roku! Dlatego nie demonizujmy trudności, które wynikają w pewnym okresie stosowania instrukcji w praktyce. Pod formalnymi zwrotami kryje się jak najlepsza intencja. Wierzmy, że jest to kolejny krok do rzeczywiście sensownych metod ewidencji i do ujednocnienia naszych statystyk.

Chociaż instrukcja nadal stoi na stanowisku konieczności operowania w inwentarzu ceną, dając „Przykładowe wytyczne w sprawie wyceny materiałów”, mruga porozumiewawczo okiem: „... wiem, że to fikcja, ale trzeba ją jeszcze zachować...”. Naturalnie zyskalibyśmy mnóstwo czasu, gdyby sprawozdawczość operowała tylko liczbą woluminów i innych jednostek bibliotecznych, a dopiero w wypadkach zagubienia lub zniszczenia można by było stratę ocenić szacunkowo w ramach Komisji, według aktualnych i realnych cen, a także jej rzeczywistej przydatności w księgozbiorze. Wiemy przecież, że jedne dzieła tracą swą wartość już po roku i mogą być bez żalu zbywane á 1 zł za kg, gdy inne z każdym rokiem zyskują na wartości. Kilkugroszowa broszura uzyskuje na aukcji cenę większą niż komplet encyklopedii Meyersa z 1920 r.

Może kiedyś dożyjemy chwili, gdy księgę inwentarzową zastąpi kartkowy katalog topograficzny, ale ... powróćmy lepiej do rzeczywistości: oto drugi poczciwy akt normatywny — Zarządzenie nr 66 Ministra Kultury i Sztuki z dn. 6 lipca 1970 r. w sprawie obowiązku zgłaszania Bibliotece Narodowej w Warszawie i innym wyznaczonym bibliotekom materiałów bibliotecznych sprzedawanych przez antykwariaty księgarskie oraz w sprawie nadzoru nad antykwariatami w tym zakresie. Konia z rzędem temu, kto znając oplakany stan naszych antykwariatów na serio uwierzy, że już w tej chwili wszelkie materiały biblioteczne, jak „... rękopisy, autografy, iluminacje, starodruki, pierwodruki, druki unikalne, cymelia...” automatycznie, bez wysiłku bibliotekarza trafiają do Biblioteki Narodowej i innych wytypowanych w instrukcji placówek. Bez uciążliwych wyjazdów, bez penetracji terenu, bez kontaktów i poszukiwań będziemy sobie czekać z otwartymi ustami na pieczone gołąbki, które mają przykazane same sobie poszukać godnych gąbek.

Jak dotąd nie wymyślono lepszego sposobu zaopatrzenia się w cenne pozycje niż aukcja. Kiedyś trzeba będzie napisać o tym szczegółowo, jak to polowanie na białe kruki przeradza się niekiedy w łowy na biblioteczne jelenie ...

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICZTWA W PRASIE

W sprawie likwidowania dysproporcji w świadczeniach na rzecz bibliotek i innych placówek kulturalno-oświatowych. O zadaniach powiatowych komisji kultury i sztuki. Ocena centralnych i lokalnych konkursów czytelniczych. Katalog Centralny w wykonaniu maszyny ZAM-41.

Bardzo interesujące opinie o przyczynach złego funkcjonowania placówek kulturalno-oświatowych, a w tym i bibliotek, znajdujemy w artykule Haliny Maleszewskiej „Każdy sobie” (*Perspektywy nr 1*). Najczęściej niedomagania naszego życia kulturalnego tłumaczymy brakiem na ten cel odpowiednich środków finansowych. Nikt dokładnie jednak nie wie, jaka kwota idzie na tzw. „cele kulturalne” (są to bowiem środki rad narodowych, związków zawodowych, różnych instytucji i organizacji — przydzielane dość przypadkowo). Halina Maleszewska stwierdza, że budżet kulturalny nie dzieli się sprawiedliwie między poszczególne województwa, a w nich między powiaty, miasteczka itd.; dodaje dalej, że już z samej geografii placówek kulturalnych wiele można wnosić o stosunku gospodarzy terenu do jednej z ważniejszych dziedzin życia. Tak na przykład Wrocław posiada dwa razy więcej bibliotek publicznych niż Poznań, choć oba te miasta mają zbliżoną liczbę mieszkańców; w województwie olsztyńskim istnieje o kilkadziesiąt bibliotek więcej niż w województwie gdańskim, choć to ostatnie posiada ludności więcej o 50%.

Autorka, powołując się na informacje uzyskane ze Związków Zawodowych Pracowników Kultury i Sztuki, pisze, że biblioteki z reguły nie mogą planować równomiernych zakupów książek w ciągu całego roku, bo nie wiedzą, ile dostaną na ten cel pieniędzy. Przeważnie dotacje na zakup książek zjawiają się pod koniec roku, a ich wysokość zależy od tego, jakiej sumy nie udało się wydać na inne cele. Zdarza się, że brakuje środków nawet na fundusz płac dla bibliotekarzy (i tu autorka artykułu podaje, że wrocławskiej radzie narodowej w czerwcu brakowało 600 tys. zł na fundusz płac, w Opolskiem limity na pokrycie płac nie wystarczają już od kilku lat, w Łodzi wielu bibliotekarzy uprawnionych do otrzymywania dodatków specjalnych nie otrzymuje ich).

Podane przez Halinę Maleszewską przykłady, choć w pewnych momentach przekraczające granice, prowadzą do słusznego wniosku, a mianowicie, że nie mogą nadal obowiązywać w sferze finansowania kultury zasady pełnej dowolności według uznania rad narodowych. Należałoby więc administracyjnie określić choćby procentowe minimum budżetu, które rady zobowiązane są przeznaczyć na działalność kulturalną — postuluje autorka artykułu.

Postulat ten w odniesieniu do wskaźników zakupu do bibliotek publicznych nowości wydawniczych został już zrealizowany, dzięki wydaniu zarządzenia nr 14 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 4 lutego 1971 r. Zarządzenie to zostało wydane w oparciu o ustawę o bibliotekach, podobnie jak szereg innych aktów wykonawczych do ustawy (których znajomością nie wykazała się autorka artykułu pisząc: »do tej pory Ministerstwo nie opracowało jeszcze przepisów wykonawczych do tej ustawy, a więc praktycznie nie mogła ona wejść w życie«).

Halina Maleszewska analizując sposób wydatkowania na kulturę słusznie stwierdza, że posiadanie pieniędzy niczego automatycznie nie rozwiązuje. Doświadczenie, urzędowo zresztą potwierdzone badaniami NIK, poucza bowiem, że kulturalne złośliwości nie tylko wydają się złe, ale często nie wydają się ich w ogóle. Potrzebne jest

więc jak najskuteczniejsze kojarzenie wydatków na kulturę z najbardziej racjonalnym społecznie, kompleksowym programem działania.

Realizację kompleksowego programu działania zapewnić mają utworzone obecnie (jeszcze na zasadzie eksperymentu) Powiatowe Komitety Kultury i Sztuki. O zadaniach nowo powstałych instytucji pisze wiceminister Kultury i Sztuki Zygmunt Garstecki w artykule „O nowy model kultury w powiecie” (*Tygodnik Kulturalny* nr 5).

Minister Z. Garstecki do czołowych zadań w polityce wszystkich rad narodowych zaliczył współdziałanie ze społecznym ruchem kulturalnym, tworzenie sprzyjającego klimatu i warunków dla jego rozwoju, pobudzanie nowych źródeł społecznej energii kulturalnej. Jest to również jedno z najważniejszych zadań Komitetów Kultury i Sztuki, państwowych instytucji kulturalnych: domów kultury, bibliotek, muzeów. Placówki te — zdaniem Ministra Z. Garsteckiego — powinny stawać się znacznie szerszym oparciem dla społecznej inicjatywy, ośrodkiem pomocy dla niej i widzieć w żywej więzi z ruchem społecznym szansę oddziaływania na środowiska, w których pracują.

Do obowiązków Komitetów Kultury i Sztuki będzie należało — czytamy w artykule Ministra Z. Garsteckiego — staranne przygotowanie i przedstawienie sesjom powiatowych rad narodowych 5-letnich planów, a prezydiom PRN opracowanych na ich podstawie konkretnych planów na każdy rok. Komitetom przypadnie praktycznie nadzorowanie wykonywania tych planów oraz organizowanie i koordynowanie wspólnych działań wszystkich instytucji i organizacji. Wśród wielu podejmowanych przedsięwzięć kulturalno-oświatowych, do sfery żywych zainteresowań Komitetów Kultury i Sztuki należeć będzie działalność czytelnicza bibliotek.

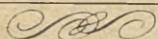
Na potrzebę bliższego zainteresowania się działalnością czytelniczą bibliotek, a konkretnie najpopularniejszą jej formą — konkursami — zwraca uwagę Jan Wołosz w artykule „Przeciw plebiscytom — gigantom za konkursami „roboczymi”” (*Przegląd Księgarski i Wydawniczy* nr 22/70). W związku z zaplanowaną analizą konkursów czytelniczych przez Państwową Radę Biblioteczną, autor artykułu zebrał opinie bibliotek i innych instytucji na temat prowadzonych konkursów i plebiscytów czytelniczych. Systematyzując uzyskane oceny, już na samym wstępie widzimy wyraźny przedział pomiędzy konkursami centralnymi a lokalnymi. Konkursy centralne organizowane są najczęściej w formie plebiscytów, a wystarczającym warunkiem uczestnictwa w nich i ewentualnie zdobycia nagrody jest wysłanie przez uczestnika kuponu z podanymi tytułami książek konkursowych i uzasadnieniem — pisze J. Wołosz. W przypadku konkursów lokalnych mamy znacznie częściej do czynienia z faktyczną rywalizacją uczestników w eliminacjach, a o przyznaniu nagrody decyduje rzeczywista znajomość przeczytanych książek. Organizatorami konkursów czytelniczych są przede wszystkim biblioteki, stąd wyrażane o nich opinie bibliotekarzy uznać należy za autorytatywne. J. Wołosz stwierdza, że opinie te są jednoznacznie pozytywne. Uważa się, że konkursy są instrumentem popularyzacji określonych treści i rodzajów literatury, dzięki czemu wzbogaca się i podnosi poziom kultury w społeczeństwie. Imprezy organizowane w ramach konkursów wzbogacają życie kulturalne różnych środowisk. Jako jedną z zalet konkursów wymienia się również ich siłę mobilizującą do rozwijania inwencji i inicjatywy pracowników bibliotek w zakresie pracy z książką. Pozytywne wypowiedzi o konkursach czytelniczych nie zdradzają jednak tendencji do dalszego pomnażania ilości tych imprez czytelniczych, a wręcz przeciwnie. Opory bibliotekarzy przeciwko nadmiernemu obciążeniu pracami konkursowymi wynikają z nadmiaru tych imprez.

W tej sytuacji wysuwany jest najczęściej postulat ograniczenia liczby konkursów centralnych do jednego, organizowanego raz w roku lub nawet raz na dwa lata. Bardziej obiektywna byłaby wówczas ocena materiałów konkursowych i trafniejsze wyprowadzono by z nich wnioski. Czy jesteśmy bowiem w stanie sumiennie

ocenić w krótkim czasie 400 000 wypowiedzi konkursowych (bo tyle wpłynęło w ostatnim etapie „Złotego Kłosa”)? Co najwyżej możemy je mniej lub więcej dokładnie policzyć — chyba że pomoże nam w pracy nowoczesna maszyna do przetwarzania danych. Narazie — w formie ciekawostki — przekazano nam informacje o planach wykorzystania takiej maszyny w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Informacje na ten temat przekazuje Małgorzata Dipont w artykule „Operacja »Arka« w Bibliotece Narodowej” (*Życie Warszawy* nr 28). Autorka artykułu omawia m. in. program zastąpienia dotychczasowych czynności związanych z opracowywaniem Katalogu Centralnego — pracą maszyny matematycznej ZAM-41. Obecnie przygotowywany jest zeszyt próbny złożony z 1500 pozycji czasopism z 1968 r. w ramach operacji „Arka” — bo tak nazwano system pracy z maszyną przeznaczony dla Biblioteki Narodowej.

eLBe

z teki wspomnień



LOSY KSIĘGOZBIORU BIBLIOTEKI GUS W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

W dniu 1 września 1939 r. wyszłam — jak zwykle — do pracy w Bibliotece Głównego Urzędu Statystycznego. W drodze zaskoczył mnie nalot lotniczy i bombardowanie. Rozpoczęła się wojna.

W bibliotece wszyscy zabraliśmy się zaraz do przenoszenia księgozbioru do piwnicy. Książki wiązaliśmy w paczki według numerów inwentarzowych. W następnych dniach to samo.

Dnia 4 września dowiedzieliśmy się, że GUS będzie ewakuowany. Już poprzednio spakowane były komplety wydawnictw GUS: roczników, periodyków i „Statystyki Polski” oraz maszyny do pisania i liczenia. Pobory wypłacono nam tylko za wrzesień.

Zostałam w Bibliotece do wieczora. Pakowałam do skrzyń będące pod moją bezpośrednią opieką księgozbiory Polskiego Towarzystwa Statystycznego i Polskiego Towarzystwa Badań Ludnościowych. Było tego niewiele, gdyż obie te instytucje działały od niedawna.

Jeszcze do 7 września dojeżdżałam do GUS zobaczyć, co się dzieje. Roznosiłam po mieście książki wypożyczone z innych bibliotek. Ale później bałam się już wychodzić na ulicę.

Po kapitulacji poszłam do Biblioteki GUS. Zastałam stan opłakany. Cały front domu był bez szyb. W Bibliotece chronili się mieszkańcy okolicznych płonących domów, zatykając otwory okienne książkami i śpiąc na porozścielanych gazetach oraz nieoprawnych czasopismach. Zastałam też kilku pracowników GUS, osoby postronne i punkt sanitarny. W portierni znalazłam paczki z książkami z innych bibliotek, których przedtem nie zdążyłam pozuracać. Z trudem je poddawałam, gdyż inne biblioteki początkowo nie chciały ich odbierać.

Nasz gmach ocalał od bomb i pożaru dzięki energicznej opiece kilku pracowników, którzy dzień i noc dyżurowali na dachu. Sąsiednie domy nie miały widać takiej opieki, gdyż dachy ich były popalone. Mieszkańcy tych domów schronili się w gmachu GUS. Podczas oblężenia działał tu również punkt sanitarny Czerwonego Krzyża, który mieścił się właśnie w Bibliotece.

Niebawem zaczęli wracać do GUS pracownicy oraz bibliotekarze: Jan Fabijański, Stefan Cichoński, Jadwiga Landau i Irena Zaboklicka. Reszta personelu nie zgłosiła się. Dotychczasowa kierowniczka Biblioteki — Irena Morsztynkiewiczowa udała się wraz z rodziną na wschód. Jako najstarsza pracowniczka Biblioteki objęłam więc kierownictwo i tak zaczęła się moja opieka nad Biblioteką.

Zabraliśmy się do porządkowania lokalu i uprzątnięcia książek z okien. Dużo gazet i czasopism uległo zniszczeniu. Zaczęliśmy też z powrotem przenosić książki

z piwnicy do magazynu. Prowizoryczne skontrum ustaliło brak wielu książek wy pożyczonych na rewersy i nie zwróconych oraz zabranych lub zniszczonych. Najbardziej został zdewastowany zbiór gazet.

Z początkiem listopada GUS objęli Niemcy. Tadeusz Szturm de Szterem oprowadzał po Urzędzie szefa administracji niemieckiej na m. Warszawę wraz z jego sztabem wojskowym oraz trzema urzędnikami desygnowanymi do objęcia Urzędu. Byli to: Morawski — Niemiec polskiego pochodzenia z Gdańska, Carle — wojskowy ekonomista oraz Oskar Novotny — Czech, b. prof. Akademii Górniczej w Krakowie, który podał się za volksdeutscha. W stosunkach z nami używał języka polskiego. Jemu to podlegała Biblioteka, którą obiecywał uchronić przed Niemcami.

Wkrótce zaczęto angażować byłych urzędników i pracowników fizycznych GUS do uruchomienia biura statystycznego: „Abteilung für die besetzten polnischen Gebiete”.

Po przeprowadzeniu porządków oraz skontrum, które wykazało 66 woluminów razem z broszurami i mapami, Niemcy zarządził przeprowadzkę biblioteki do Krakowa. Aby opóźnić tę przeprowadzkę, której termin nie był na razie określony, zaczęłam sporządzać kartotekę całego księgozbioru. Tymczasem kolega Derengowski przychodził codziennie i wybierał razem ze mną te wydawnictwa, które chcieliśmy zabezpieczyć w Warszawie przed Niemcami. A więc: jeden komplet wszystkich wydawnictw GUS, ważniejsze podręczniki statystyczne, następnie część wydawnictw Instytutu Zachodniego i wydawnictw Instytutu Śląskiego, wykazujących polskość i germanizację tych ziem, kilkaset egzemplarzy „Małego Rocznika Statystycznego 1939”, którego cały nakład został przysłany z drukarni przed samym wybuchem wojny i nie został w ogóle nigdzie rozestany. Kompelt wydawnictw GUS i podręczniki zdeponował u siebie w piwnicy na Żoliborzu kolega Derengowski, ja wynosiłam wydawnictwa Instytutów i zabezpieczałam je w Bibliotece Izby Przemysłowo-Handlowej na Wiejskiej. „Małe Rocznik” kolega Derengowski ulokował w Bibliotece Narodowej, Sejmowej i obecnego SGPiS. Były to wszystkie biblioteki, które już przeszły rewizję Gestapo, i stąd istniała większa nadzieja, że Niemcy już nic stamtąd nie ruszą. Zdeponowane „Rocznik” wróciły po wojnie tylko z SGPiS i Biblioteki Narodowej — reszta spłonęła podczas powstania. Skrzyżnie znajdujące się u kolegi Derengowskiego na Żoliborzu zostały rozbite, a zawartość zginęła.

Gdy termin przeprowadzki Urzędu i Biblioteki do Krakowa został definitywnie oznaczony, zaczęło się kolejne pakowanie książek do skrzyń. Zawartość każdej skrzyni była spisana przez kalkę według numerów inwentarzowych z oznaczeniem dat i ilość woluminów. Jeden egzemplarz wykazu dołączony był do skrzyni, drugi do kartoteki.

Niemcy angażowali pracowników na wyjazd do Krakowa. Z Biblioteki zgłosiłam się ja i koleżanka Zaboklicka. Z wydziałów GUS zgłosiło się też grono pracowników. Staraliśmy się o to, aby z każdego wydziału było parę osób, które śledziłyby prace niemieckie i opiekowały się polskim materiałem statystycznym.

Przewożenie Biblioteki trwało od listopada 1940 do marca 1941 roku. Z pierwszym transportem książek wyjechała koleżanka Zaboklicka. Ja pojechałam ostatnim.

Nasze książki zostały rozładowane w ogromnej sali Collegium Novum przy ul. Gołębiej, gdzie mieścił się Statistisches Amt für das Generalgouvernement, na którego czele stał statystyk Müller z berlińskiego Statistisches Reichsamt. Naczelnikiem Biblioteki został dr Götz z monachijskiego Statistisches Landesamt. Zastępcą Müllera był wyżej wspomniany Morawski, który prowadził dział personalny i gospodarczy.

Pokój przeznaczony na pracownię był bardzo duży, z trzema oknami, polecałam więc przedzielić go półkami bibliotecznymi tak, aby jedna trzecia z wejściem z korytarza stanowiła pracownię, a dwie trzecie magazyn podręczny, w którym było 10 000 woluminów.

Z początku nadchodziły z zagranicy wydawnictwa wymienne przesyłane z Warszawy do Krakowa, potem tylko niemieckie czasopisma i statystyki urzędowe nadsyłane bezpośrednio do Krakowa. Statystyki te jednak nadchodziły coraz rzadziej, a po zbombardowaniu Reichsamtu przesyłki wydawnictw urzędowych urwały się zupełnie.

Od czasu do czasu Götz przypominał mi o ewentualnej rewizji Gestapo, przez którą przeszły już wszystkie biblioteki Krakowa i kraju. Za każdym razem wysortowywałam takie wydawnictwa, o których sądziłam, że Gestapo mogłoby je skonfiskować. Książki wynosiłam osobiście, wynosił je również kolega Władysław

Lipczyński z Warszawy oraz inni pracownicy. Lokowaliśmy je w Bibliotece i Archiwum Wydziału Statystycznego Zarządu miasta Krakowa, gdzie pracował wysiedlony z Katowic R. Buławski, dyrektor Śląskiego Urzędu Statystycznego. Część książek zabrał do siebie mój syn zatrudniony w założonym przez władze niemieckie laboratorium analitycznym przetworów owocowo-warzywnych. Ponieważ syn mój jeździł od czasu do czasu służbowo do Warszawy, za każdym razem zabierał z sobą walizkę pełną książek i deponował je w Bibliotece Biura Statystycznego m. Warszawy, gdzie pracował wówczas prof. Stefan Szulc. Niestety w czasie powstania i ta biblioteka padła ofiarą pożaru — nic się nie uratowało.

Do rewizji Gestapo w Bibliotece GUS w Krakowie nie doszło. Natomiast Niemcy podjęli decyzję stworzenia ekspozytury Statistisches Amt. Miejsce nie zostało ustalone, ale polecono mi zapakować część archiwum — po trochu z każdego działu. Pakowaliśmy, dekompletując materiały, aby zmniejszyć straty. Skrzynie z archiwaliami i kompletem wydawnictw GUS zostały wywiezione z Krakowa prawdopodobnie do Rabki. Nie wiadomo, co się stało z tymi materiałami.

W sierpniu 1944 r. Statistisches Landesamt wyjechał z Krakowa. Meble oraz trochę skrzyń z wydawnictwami GUS zostały wywiezione do Biblioteki Jagiellońskiej. Niemcy przed wyjazdem palili na podwórzu Collegium Novum wszystkie wyniki swoich prac, które były tajne i w swoim czasie wysyłał przez kuriera do Berlina. Spalono wszystkie mapy wykonane w Krakowie przez biuro kartograficzne GUS, wywiezione i uruchomione przez Niemców w Krakowie. Usiłowałam coś z ognia uratować, ale mi się nie udało — zbyt dobrze pilnowali. Jednak część materiałów zdolano zabezpieczyć w Bibliotece Jagiellońskiej i przewieziono je potem do Warszawy.

W Collegium Novum zainstalowała się żandarmeria polowa. Götz umówił się z nimi, żeby nie ruszali Biblioteki z miejsca. Jednak książki zmagazynowane na klatce schodowej trzeba było usunąć. Zaczęliśmy po trochu znosić je do magazynu w podziemiach, ale szło to bardzo powoli.

Gdy zbliżała się ofensywa radziecka i na Kraków zaczęły spadać bomby, Niemcy na gwałt się ewakuowali. W obawie, że gmach Collegium Novum zostanie zbombardowany, szukałam możliwości przeniesienia reszty księgozbioru do podziemi. W tym celu starałam się zdobyć pomoc od niemieckich jednostek wojskowych, które nie zdążyły się jeszcze ewakuować. Udałam naiwną, która wierzy w chwilową ewakuację i pragnie zabezpieczyć materiały Statistischen Amt. W ten sposób uzyskałam przydział 10 jeńców radzieckich z jednym nadzorującym Niemcem, którzy w ciągu 2 dni znieśli 10 000 woluminów. Ledwo zakończyliśmy tę przeprowadzkę, bomba spadła w nocy na tyły Collegium Novum.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich i polskich, gdy się trochę uspokoiło w mieście, do Biblioteki zaczęli zgłaszać się byli urzędnicy GUS mieszkający poza Krakowem. Profesor Skrzywan proponował, aby Bibliotekę przenieść na razie i uruchomić ewentualnie przy Izbie Przemysłowo-Handlowej, gdzie sam pracował, jako bibliotekę ekonomiczno-statystyczną. Wobec spalenia Warszawy jakiegoś tego rodzaju rozwiązanie było szybko konieczne.

W drugiej połowie lutego 1945 r. przyjechała do Krakowa Irena Morsztynkiewiczowa, która zwróciła się do Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o tymczasową opiekę nad Biblioteką GUS. Propozycję przyjęto. Urząd Wojewódzki chętnie przy tym korzystał ze zbiorów Biblioteki, gdyż nie posiadał żadnych tego typu materiałów. Obie z Ireną Morsztynkiewiczową zostałyśmy w ten sposób urzędniczkami Województwa. W marcu I. Morsztynkiewiczowa wyjechała do Warszawy w celu zapoznania się z sytuacją. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że GUS został reaktywowany. Zatem i aktualna stała się sprawa powrotu Biblioteki do Warszawy.

W kwietniu i maju pojechały do Warszawy pierwsze transporty skrzyń z książkami i meblami. Urząd bowiem miał już solidną siedzibę przy ul. Narbutta, róg Kazimierzowskiej.

Przeprowadzka książek została zakończona w początkach 1946 roku. Przeprowadzka z Krakowa — rzecz jasna — nie zakończyła akcji kompletowania księgozbioru Biblioteki. Żeby zrekompensować straty spowodowane wojną i rządami niemieckimi, ściągnęliśmy z Ziemi Zachodnich książki z naszej dziedziny. Jeździliśmy do Szczecina, Poznania, do Pily i Słupska.

Trudne to były czasy. Tej pracy i ofiarności ludzi nie da się na nic przeliczyć, odmierzyć. Ale droga została przebyta i dziś można mieć satysfakcję, że wysiłek włożony w ochronę zbiorów Biblioteki i Archiwum GUS nie poszedł na marne.

Stefania Zdrodowska

kronika

krajowa

i zagraniczna

NAJLEPSZE KSIĄŻKI 1970 ROKU

W dniu 23 stycznia 1971 r. odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia wyróżnień autorom i wydawcom 10 polskich książek, które dwutygodnik *Nowe Książki* uznał za najwybitniejsze pozycje 1970 roku.

Redakcja *Nowych Książek* wraz z zespołem swych współpracowników uznała, iż najciekawszymi książkami roku 1970 były: S. i A. Bratkowskich „Gra o jutro”, J. Broszkiewicza „Długo i szczęśliwie”, St. Brzozowskiego „Listy”, J. Iwaszkiewicza „Xenie i elegie”, A. Kuśniewicza „Król Obojga Sycylii”, J. Łojka „Dzieje pięknej bitynki”, Cz. Madajczyka „Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce”, Z. Naikowskiej „Dzienniki czasu wojny”, M. H. Serejskiego „Europa a rozbiory Polski”, W. Skorupki „Moje morgi i katorgi”.

Za najpiękniej wydane książki roku uznano: album „Stanisław Wyspiański” (A. Uriga) i „Antologię poezji francuskiej” (C. Zytelnik).

NAGRODY „KULTURY” 1970 R.

Sąd Konkursowy Nagrody „Kultury” w składzie: Janusz Wilhelm (przewodniczący), Roman Bratny, Adam Budzyński, Bohdan Czeszko, Andrzej Garlicki, Krzysztof Teodor Toeplitz, Maciej Wierzyński (sekretarz) — przyznał doroczne nagrody za publikacje książkowe z zakresu prozy, poezji, krytyki literackiej i eseistyki, które ukazały się w 1970 r. — profesorowi Marianowi Mazurowi za książkę „Historia naturalna polskiego naukowca” wydaną przez PIW, Stanisławowi Grochowiakowi za tom wierszy „Nie było lata” wydany przez „Czytelnik”.

OPOLSKIE DNI LITERATURY

23 stycznia 1971 r. rozpoczęły się trzecie „Opolskie Dni Literatury”, które po raz pierwszy obejmą cały Śląsk Opolski. Wręczono nagrody zwycięzcom konkursu dramatycznego, zorganizowanego w ramach festiwalu artystycznego „Opolska wiosna”. Otrzymał je: Stanisław Owoc z Poznania, Zdzisław Morawski z Gorzowa Wlkp., Władysław Żernik z Wrocławia i Mieczysław Olbromski z Warszawy.

„Opolskie Dni Literatury” zainaugurowała biesiada literacka, połączona z otwarciem wystawy literatury powstańczej.

„DNI KULTURY KUJAWSKIEJ” W INOWROCŁAWIU

Pod koniec stycznia 1971 r. odbyły się w Inowrocławiu „Dni Kultury Kujawskiej”. Program „Dni” uwzględniał działalność literacką Jana Kasprówicza i Stanisława Przybyszewskiego, którzy związani byli bardzo silnie z tym regionem. Z tej okazji otwarto w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Inowrocławiu wystawy poświęcone obu pisarzom. W związku z „Dniami Kultury Kujawskiej” otwarto w Inowrocławiu oraz w okolicznych miasteczkach wystawy związane m. in. z najnowszą historią Kujaw.

NOWE, CENNE NABYTKI BIBLIOTEK

Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi zakupiła rękopisy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Rękopisy sprzedane bibliotece obejmują teksty wierszy lirycznych z lat 1936-1937, gdy poeta był uczniem drugiej klasy gimnazjum, a ich autentyczność została potwierdzona m. in. przez prof. dr. Kazimierza Wykę.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze powiększyła swoje zbiory o cenny księgozbiór zmarłego przed kilku laty historyka — Henryka Rutkowskiego, przekazany w darze przez żonę zmarłego. Dzięki temu darowi w zbiorach biblioteki znalazły się cenne druki, jak XVIII-wieczny starodruk kęstrzyński i „Kronika Johana Gotfryda Johna” z początków XIX wieku, znalazło się też wiele unikalnych opracowań regionalnych, a wśród nich np. „Sprawozdanie z działalności magistratu w Zielonej Górze za lata 1926-1930”, księgi adresowe oraz rejestry Polskiego Towarzystwa Robotniczego w Pzewie — prowadzącego polską bibliotekę w okresie międzywojennym.

Trwają próby (zwane operacją „Arka”) dostosowania maszyny do przetwarzania danych ZAM-41 do potrzeb Biblioteki Narodowej w Warszawie. W programie automatycznego przetwarzania danych dla Katalogu Centralnego znalazły się w pierwszej kolejności nabytki czasopism zagranicznych. Program zamierzony jest na kilka lat i ma objąć cały system opracowywania Katalogu Centralnego. Obecnie — w ramach operacji „Arka” — przygotowany jest zeszyt próbny złożony z 1500 pozycji czasopism z 1968 r.

L. B.

INFORMATOR IFLA

IFLA News donosi, że Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Bibliotekarskich zamierza wydawać nowy informator „IFLA Directory”. Będzie on ukazywać się co roku i dawać bieżące informacje o działalności Federacji. Proponuje się, żeby informator ukazał się po zakończeniu tegorocznych sesji Rady Generalnej IFLA.

(Sovetskaja bibliografija 1970 nr 5 s. 102)

PUBLIKACJA PAŃSTWOWEJ BIBLIOTEKI W BERLINIE

Państwowa Biblioteka w Berlinie opublikowała 3-tomowy wykaz „Najnowszych czasopism zagranicznych”. Według stanu na rok 1960 było w bibliotekach NRD około 10 tys. tytułów prasy zagranicznej.

(Neue Werbung 1970 nr 4 s. 2)

TEORETYCZNE PODSTAWY INFORMACJI

W dniach 23—26 czerwca 1970 r. odbyło się w Moskwie sympozjum krajów RWPG na powyższy temat. Organizatorem sympozjum był WINITI. Wzięli w nim udział specjaliści z dziedziny informacji naukowej z krajów RWPG, przedstawiciele Sekretariatu RWPG i Międzynarodowego Centrum Informacji Naukowej i Technicznej w Moskwie. Sympozjum było przeglądem stanu i poziomu teorii informacji w krajach uczestniczących, a także umożliwiło wszechstronną międzynarodową wymianę doświadczeń w tym zakresie.

(APID 1970 nr 5 s. 24—25)

WIZYTA BIBLIOTEKARZY BELGIJSKICH W NRD

W ramach współpracy między dwoma krajami, 29 maja 1970 r. w Bibliotece w Lipsku gościła grupa dyrektorów bibliotek belgijskich. Goście zwiedzili Bibliotekę w towarzystwie dyr. dr Helmuta Rötzscha, który poinformował zebranych o organizacji i działalności placówki.

(Zentralblatt für Bibliothekswesen 1970 nr 10 s. 627)

13 MIĘDZYNARODOWY KONGRES EKSLIBRISÓW

W dniach 3-6 września 1970 r. odbył się w Budapeszcie 13 Międzynarodowy Kongres Ekslibrisów.

(Zentralblatt für Bibliothekswesen 1970 nr 10 s. 631)

V MIĘDZYNARODOWY KONGRES NA TEMAT ORGANIZACJI KONGRESÓW

W dniach 6—9 maja 1970 r. Barcelona była siedzibą V Międzynarodowego Kongresu na temat organizacji kongresów. W Kongresie wzięło udział 400 osób z około 40 krajów oraz przedstawiciele organizacji międzynarodowych: UNESCO, FID, Międzynarodowej Organizacji Tłumaczy Kongresowych i in.

(FID News Bull. 1970 nr 6 s. 64)

KRONIKA ŻAŁOBNA

Zmarł Zacharij Nikolajewiç Ambarcumjan (1903—1970) — znany radziecki teoretyk bibliotekoznawstwa, wybitny specjalista w dziedzinie klasyfikacji i katalogowania, pracownik naukowy Instytutu Bibliotekoznawstwa w Moskwie, członek kolegium redakcyjnego czasopisma *Bibliotekar'*. Z. N. Ambarcumjan jest autorem ponad 50 prac.

(*Bibliotekar'* 1971 nr 1 s. 64)

B.C. i J.R.

A. PRZEPISY OGÓLNE

FINANSE

Zarządzenie Nr 6 Prezesa Rady Ministrów z dnia 18 stycznia 1971 r. w sprawie przeniesienia kredytów między paragrafami budżetu centralnego. *Mon. Pol.* nr 5, poz. 31.

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 15 stycznia 1971 r. w sprawie klasyfikacji dochodów i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych. *Mon. Pol.* nr 5, poz. 33.

W załączniku do zarządzenia („Klasyfikacja dochodów i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych”) w rozdziale V. Klasyfikacja paragrafów wydatków, podano: zestawienie tytułów wszystkich paragrafów oraz objaśnienia do tych paragrafów.

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

KOŁA PRZYJACIOŁ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Zarządzenie Nr 97 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 sierpnia 1970 r. w sprawie kół przyjaciół przy bibliotekach publicznych. *Dz. Urz. Min. Kult. i Szt.* nr 10, poz. 64.

Przy bibliotece publicznej może być tworzone Koło Przyjaciół Biblioteki. Koło Przyjaciół Biblioteki Publicznej „jest dobrowolnym zrzeszeniem osób w celu umocnienia więzi między biblioteką (filiją) a społeczeństwem”. Zadaniem koła jest popieranie działalności biblioteki m. in. przez: udział w organizowaniu (lub bezpośrednie organizowanie) prac kulturalno-oświatowych związanych z książką, czytelnictwem, budzenie wśród czytelników poszanowania książki i poczucia odpowiedzialności za mienie publiczne, pozyskiwanie nowych czytelników. Koło powstaje za zgodą organu do spraw kultury właściwego prezydium rady narodowej, a w gromadzkich radach narodowych — sekretarza gromadzkiego. Organy te sprawują nadzór nad działalnością koła. Koło działa na podstawie regulaminu, którego tekst podano w załączeniu do zarządzenia. Regulamin określa szczegółowo: zadania, teren działania, rodzaje członków koła (rzeczywiści i wspierający), ich prawa i obowiązki, organizację i tryb działania władz koła, formy współdziałania kierownika biblioteki z władzami koła. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1971 r.; równocześnie traci moc obowiązującą zarządzenie Nr 48 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 kwietnia 1961 r. w sprawie kół przyjaciół przy publicznych bibliotekach powszechnych (*Dz. Urz. Min. Kult. i Szt.* nr 6, poz. 56).

ZBIORY BIBLIOTECZNE

Instrukcja Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 sierpnia 1970 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych. *Dz. Urz. Min. Kult. i Szt.* nr 9, poz. 57.

Instrukcja ta stanowi załącznik do zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 sierpnia 1970 r. w sprawie ewidencji materiałów bibliotecznych, ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpisywania ubytków w tych materiałach (*Mon. Pol.* nr 29, poz. 245). „Ewidencja materiałów bibliotecznych polega na ujęciu wpływów i ubytków w sposób umożliwiający identyfikację poszczególnych materiałów oraz na ujęciu ilościowym i wartościowym ich stanu i zachodzących w nim zmian”. Instrukcja rozróżnia następujące rodzaje ewidencji: 1) sumaryczna (wstępna) ewidencja wpływów, 2) szczegółowa ewidencja wpływów, 3) szczegółowa i sumaryczna ewidencja wpływów, 4) ewidencja finansowo-księgowa wpływów i ubytków. Instrukcja zawiera także szczegółowe przepisy w sprawie: uzgadniania zapisów w księgach inwentarzowych ze stanem wykazanym w księgach rachunkowych, przeprowadzania skontrolum księgozbioru oraz prowadzenia ewidencji druków zbędnych. W załączeniu do instrukcji podano: przykładowe wytyczne w sprawie wyceny materiałów bibliotecznych oraz wzory 12 formularzy stosowanych przy ewidencji materiałów bibliotecznych. Przepisy instrukcji obowiązane są stosować wszystkie biblioteki ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Instrukcja obowiązuje od dnia 1 stycznia 1971 r.

U w a g a: W zbiorach przepisów prawnych: 1) Przepisy prawne dla bibliotek powszechnych. Warszawa 1965, na stronie 162; 2) Przepisy prawne dla bibliotek naukowych i fachowych. Warszawa 1968, na stronie 92 — należy umieścić następującą notatkę: „Por. też: *Mon. Pol.* z 1970 r. nr 29, poz. 245 oraz *Dz. Urz. Min. Kult. i Szt.* z 1970 r. nr 9, poz. 57”.

1971 wt

Cena zł 5.—

INDEKS 35451

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej. Zam. 53/71. Papier druk. sat. V kl. 70 g B-1.
Obj. 2 ark. druk., 2,25 ark. wyd. nakł. 6.300. U-90.